Bibliotece Jagiellońskiej

ofiaruje Tadeusz Miciński

D 15/X 95 r. st. filozofii

**

SIMONA SIMONIDESA SIELANKI.

Teraz znowu przedrukowáne z pierwszego Exemplarzá, z przyczynieniem Nagrobkow Zielonych.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Fránciszká Cezárego/ Roku Páńskiego/ 1629.

NAPISY SIELANEK.

Jáśnie Wielmo... u Pánu,

JEGO MOSCI PANV

MIKOŁAIOWI WOLSKIEMV,

MARSZAŁKOWI NADWORNEMV, Koronnemu, Krzepickiemu Stàrośćie, Pànu ſwemu Miłośćiwemu.

SIMON SIMONIDES

Nanizſze ſłużby zálećiwſzy, &c.

CNY Márſzałku/ luboś ieſt nie w leśiech zchowány/
Ani wiek twoy ná podłe zábáwy oddány;
Aleś w Páńſkich pałacách látá świetne trawił/
Y dzielność ſwą ná mieyſcách okazáłych ſtáwił;
Te wſzákże sielſkie mowy/ y proſte roſprawy/
Przynoſzę przed ćie. czáſem podleyſze potráwy
Lepiey ſmákuią niżli pułmiſki koſztowne.
A mnie/ nie ták do ciebie wiążą twoie głowne/
Y wielgomyslne ſpráwy; iáko przyrodzona
Ludzkość/ odemnie záwſze cále doświádczona:

Wiecy to; żeś ty prá e ſam z groná onego
Ludźi chedogich zoſtał: ktorzy ozdobnego
Wieku kwitneli/ Muzom vczonym przyiemni/
Zá co y po dźiś dźień nie ſą świátu táiemni.
Acz ſie obawiam/ żebym wſtydu ztąd niezážył/
Zem ſie otrzeć o przednie rymopiſy ważył.
Ktorzy z tey ćienkiey prace/ znáczney doſtawáli
Pochwały/ y ſławnemi ná wieki zoſtáli.
Zkąd y Maro/ co meże/ co woyny/ co zbroie
Spiewał/ naprzod rozgłośił wielkie imie ſwoie.
Cienką te pracą zowe; ále Maronowy
Wyſoki duch/ nie zniży ſie moiemi ſłowy.
Lubo Homerá rymem głośnym wyrownywa/
Lubo przed Aſkræyczykiem gore wylátywa.
Gdy mu przyßło (mym zdániem) ná Sykulſkie Mu-
Niedogániá Páſterzá piekney Syrákuzy? (zy/
A mnie co zá rozſądek czeka? żem ſie piory
Málemi kuśił o wierzch niedoſtepney gory.
Ten co Jkárá. wßákże przewagá niech bedźie
Wiádoma. kto nie waży/ wyſoko nie śiedźie.
Smiálego ßczeście dźwiga. ßcześciu okret dáie
Zagle/ y rym zá ßcześciem przyiemnym ſie oſtáie.
Owá y mnie ſkrzydłem ſwym wzniesie piekna
ſławá/
Ktora y tobie niechay wdźieczność ſwą oddawa/
Zá twe ozdobne cnoty. ia bede w pámieći/
Pokim żyw/ chował twoie nie odmienne checi.
SIMONA

SIMONA SIMONIDESA

SIELANKI.

SIELANKA PIERWSZA.

DAPHNIS.

KOZY/ ućieszne Kozy/ ma trzodo iedyna/
Tu/ kędy to zarosłá poziemna leszczyná/
Tu gryźćie list zielony/ gryźćie chróśćik młody;
Ja tym czásem przy strugu tey ćiekącey wo-
Przylęgę; y frásunku/ lubo snem swobodnym/ (dy
Lubo będę zábywał/ śpiewániem łágodnym;
Poniewaz mię ták moiá Phillis wypráwiłá/
Ze mię ná wieki wolnych myśli pozbáwiłá.
Coz czynić? iákie szczęśćie o człeká śię kuśi/
Ták sercu bywa błogo/ y tym śię páść muśi:
Okrutna Philli/ tobie áni zdrowie moie/
Ani stárgánych myśli ćięzkie niepokoie/
Ani serce zwiazáne/ áni zbytnie chęći/
Ani słowo oddáne/ zostawa w pámięći.
Choćiay tobie y sády moie záradzáły/
Choćiay koszáry mleká/ y słodkie nabiáły/
A co pięknieysze iágnię/ y kozletá máłe/
A zá tobą szły bárći/ y páśieki cáłe:
A nád wszytko ia sam; y pieśniámi memi
Rozsłáwiłáś śię miedzy pásterzmi wszytkiemi.
Przedtym álbo nic/ álbo nie wiele ćię znano/
A krępą/ y cygánką czarną przezywano.
Dziś y płeć/ y postáwá v ćiebie nadobna/
A vroda do iedlin wysokich podobna.
Lice do mleká z rożą/ wárgi koralowi/
Zęby perłom/ miękkiemu włosy iedwabiowi.

Dziś ćie co żywo chwali; á to wßytki
Pieśni moie / ktore cie wßędzie rozgłośiły.
Ty przećię mną pogardzaß / á ledwie nie tego
Prágnieß / ábyś mię w rychle miáłá nie żywego.
Teraz / iáko to słońce w południe dogrzewa /
A ptak / y bydło w ćichych chłodách odpoczywa /
A oracz wolno puśćił woły wyprzężone /
A pod krzámi vćichły iáßczorki zielone.
Ja tylko nędznik w sercu mam vstáwną trwogę /
Ani strapionych myśli vspokoić mogę.
Lwicá zá wilkiem bieży: zá kozą wilczycá:
Kozá zá wrzosem: á mnie do ćiebie tesknicá.
Káżdego swoiá lubość / swoiá żądza pędzi.
Káżdego swoy mol gryzie / swoiá nędzá swędźi.
Vłápiłem sarneczek parę / ießcze máią
Srokáćinki ná grzbiećie: co dzień wysysáią:
Dwie doyne kozie. á te chowam sámey tobie
Dawno Thestylis chćiáłá vprośić ie sobie.
A podobno otrzyma; ponieważ prze twoie
Zbytnią hárdość / v ćiebie śmierdzą dáry moie.
Tu lásy / tu po leśiech ptaßkowie śpiewáią /
Tu łąki / á po łąkách piękne stádá gráią.
Tubysmy z sobą wieku miłego zażyli /
Tubysmy áż do śmierći látá przetrawili.
Byś sie tylko pásterską budą nie brzydziłá /
Byś tylko vmyst ku mnie cáły przykłoniłá.
Tu iámy mchem odziane / tu dobrze / tu ćienie /
Tu strugi vćiekáią ßemrząc przez kámienie.
Tu wyniosłe topole / lipy rozłożyste /
Tu iáwory / tu dęby stoią wiekuiste.
Ale bez ćiebie żadne rzeki / żadne gáie /
Bez ćiebie żadne mieysce k sercu nie przystáie.
Nie owßem mię też możeß potępić w vrodzie /
Widziałem się nie dawno z brzegu w iásney wodźie.
Nie

Nie káżdy z sąsiad moich / byś też y ty zgołá
Sądzić miáła podle mnie w tey mierze wydołá.
Owiec v mnie ná polách Ruskich tyśiąc chodzi /
Tyle drugie z nich co rok iągniąt śie przypłodzi.
Tu koło mnie kóz tyśiąc; mleká mam bogáto /
Mam świeże cáłą zimę / świeże cáłe láto.
Potráfię też ná geślách / y o dwoiey kwinćie /
Iáko wiec ná Akreyskim grawał Arácynćie
Amphion Muzyk Derski / gdy chodził zá stády /
A lásy / y zwierz dźiki szedł zá iego slády.
Coż potym? gdy ia prożno śpiewam / prożno proszę
Gdy od ćiebie żal iáwny / y wzgárdę odnoszę /
Okrutna Philli. lecz y ia máło rozumny /
Co nárzekániem złomić chcę twoy vmysł dumny.
A ty śię z tego kedyś pośmiewasz ná stronie /
Abo kogo inszego piástuiesz ná łonie.
Smiey śię zdrowá / okrutney lwice / srogie plemię /
Potym kiedy násypą ná me oczy źiemię /
Niechay ten napis nieśie wyniosła mogiłá.
Phillis sroga nędznego Dáphnisá zábiłá.

SIELANKA WTORA.

WESELE.

Thyrsis, Morson, Spievvakovv cztery.

Thyrsis. POwiedz nam Morson / wszák to zá pochwałę dáią /
Kiedy śię młodźi ludźie o rzeczách pytáią.
Co zá pieśni śpiewano / kiedy zá Dámoná
Sąśiádká násza Phillis byłá poślubioná.
Boś ty tám był / á nam śię być tám nie zdárzyło /
A mamli prawdę zeznáć / y żal komuś było.
Morson. Dobrze ták ná leniwe / á teraz kto inny /
Ták grzeczną dźiewkę vniosł do cudzey dźiedźiny.

 Thyr

Thyrsis. Ták to bywa / postronni lepsze szczęście máią.
Ná cudzym lepsze zboże / dawno powiádáią.
Morson. Bárzo też przebieracie / wszák sie wam kłániano,
A ledwie / iż ták rzekę / do ręku nie tkano.
Thyrsis. Czego Bog nie obiecał / otrzymáć nie snádnie /
Często od sámey gęby y łyszká odpadnie.
Morson. Trudno ná Bogá składáć / Bog do gotowego.
Głupi / dopiero kiedy niemász / chce dobrego.
Thyrsis. Bog przećie nie opuśći; czás wszytko przynieśie.
Nie iedná / powiádáią / rozgá rośnie w leśie.
Morson. Co nie szukáć / nie szukáć; niech ślinki połyká
Kto záspał; á kto odniosł / niech ma / y wykrzyká.
Thyrsis. Nie ná tośmy záczęli / ábyś nas strofował /
Ráczeybyś to ná inszy czás y mieysce schował.
Ale o pieśni prośim; bo ie wystawiano
Aż názbyt. w czym podobno nas też przegarzano.
Morson. Było o co przegarzáć; y odemnie maćie
Toż odnieść / y prożno sie o pieśniách pytaćie.
Thyrsis. Jeśli nam Pánnę wźięto / co czynić nie miano /
Pieśni nie dla iednego wesela składano;
Ale áby po wszytkich bieśiádách latáły.
Muzy ćichey muzyki nigdy mieć niechćiáły.
Morson. Bydź że tám sobie było. zle sie ráchuiećie
Z rozumem / domá śiedząc wszytko wiedźieć chcećie.
Thyrsis. Widźisz tę ná mnie táystrę szychem wyszywáną?
Widźisz y tę máczugę woskiem nápuszczáną?
Oboie to dárnie / iedno nas tym dáruy.
Słońcá / mowią / y ogniá vżywáć nie żáłuy.
Morson. Byśćie sie iedno ná tey kupi nie spárzyli.
Kiedyśćie iuż ták mocno ná nie záważyli /
Jać wezmę vpominki: y podobno z zyskiem
Będę lepszym / á wy sie vweselćie piskiem.
Thyrsis. Już ty iedno záczynay / nie báwiąc sie śiłá.
Morson. Jáko wiećie / bieśiádá niemáła tám byłá.

Gośći

Gośći wiele / sąśiedźi wßyscy z okolicy /
A postronnych niemáło / ktoż wßytkich wyliczy?
Picia / iedzenia / wielki dostátek dawano /
W muzyki rozmáite ná przemiány grano.
To w fletnie / to w pißczałki / to w gęśle Podgorskie/
Były regały / były y skrzypice Włoskie.
Potym pito zá zdrowie małżeństwá przyßłego /
Káżdy pełnił / á ieden doglądał drugiego.
Mieniąc Cyprydę / mieniąc iey pieknego syná /
Cyprydę / y miłośći dawcę Kupidiná.
A w tym czterey śpiewakow wynidźie w pośrzodek /
Sstánie sie pomilczenie y iednemu przodek
Inßy dádzą. on zácznie o máłym Kupidźie /
Tákże o mátce iego nadobney Cyprydźie.
Toż wtory / toż y trzeći / toż y czwarty zá nim /
Aż sie wßyscy obeßli iednákiem śpiewániem.

Pierwszy. Cney Wenery dziećinę / gdy miod z dźieni krádłá /
Pszczołká nielutośćiwa w palußek viądłá /
Aż mu rączká opuchłá: od bolu krzyczáło
Niebożątko / y z płáczem do mátki bieżáło:
A depcąc nożką w źiemię: Moia mátko droga/
Od iakiego robaczká / iáka ráná sroga.
A Wenus rośmiawßy sie; Moy synu kochány /
A tyś máluchny / ále czyniß wielkie rány.

Wtory. Kiedym spał/ piekna Wenus widźieć mi sie dáłá /
A Kupidá/ chłopię swe/ zá rączkę trzymáłá /
Mowiąc do mnie: Pásterzu náć to z ręku moich
Chłopiątko/ náucz mi go/ proßę/ piosnek swoich.
A ia głupi / niemądry / mniemáiąc że miáło
Być co z niego / bo mi sie chłopię rzeskie zdáło/
Iąłem go vczyć / y gráć przed nim proste pieśni/
Iákie Pásterze gráią / y Faunowie leśni.
Iáko niegdy wynálazł Pan pißczałkę krzywą /
Iáko Minerwá surmę / y dudkę krzykliwą.

Merkury wdźięczną lutnią / Apollo cytáre /
Tegom go vczył / álem puśćzał prozną páre.
Bo on tego nie słuchał / ale swych chytrośći
Vżywał / á przedemną śpiewał o miłośći.
Co mátká iego robi / iákie on sam strzela
Strzałki / y iáko mieśa z frásunki wesela.
A takem do frymárku przyszedł misternego /
Czegom Kupidá vczył / zápomniałem tego.
A czego mie Kupido náuczył / to miewam
W pámięći / y dźiś tylko o miłośći śpiewam.
Trzeci. Chłopie máłe po gáiu ná ptászki strzeláło /
A tám Kupidá miedzy chróśćiną vyrzáło
Ná trzmielowey gáłezi: rączki mu zádrżáły
Od chęći / bowiem się mu zdał być ptak niemáły.
Pocznie kuszę nápináć / bełćiki gotuie /
A Kupido z krzaczká ná krzaczek przelátuie.
Potym rozgniewawszy sie / kiedy nic nie wskorał /
Szedł do stárcá / ktory tám nie dáleko orał.
A iął sie przed nim skárżyć: bo strzeláć od niego
Náwykł był: y vkazał mu ptaká onego.
A stárzec rośmiawszy sie / y trząsnąwszy głową /
Rzecze: Nie baw się dźiećię zwierzyną tákową.
Ani iey goń / y owszem vćiekay / bo mśćiwy
To ptak iest. y dotądeś nieboże szcześliwy /
Poki go nie vłápiß / pokiś ieszcze máły.
Ale gdy látá twoie będą dorastáły /
Ten co teraz vćieka / co przed tobą stronę /
Samći ná głowie śiedźie / y sam ćię vgoni.
Czvvarty. Wołáłá po vlicách Kupidá zbiegłego
Piękna Wenus: Widźiał kto kedy chłopcá mego /
Vćiekł mi / kto mi o nim powie / vdárnie:
Kto o nim powie / tego Wenus pocáłuie.
A kto mi go przywiedźie / nie tylko cáłowáć /
Ale go może Wenus czym lepszym częstowáć.

Znáczny

Znáczny ieſt/ rozeznaß go miedzy ſtemi/ nie biały/
Ale iákoby słońcem wßytek przepaláły.
Oczki oſtre/ ogniſte/ zła myśl/ ſłodkie słowá/
Inße ná ſercu nośi/ inße mowi mowá.
Słowká iego miod/ ále złe ſerce/ gniewliwe/
Nieubłagáne/ gdy ſie zwáśni/ y zdrádliwe/
Nic prawdy; chytre chłopie/ śmieie ſie y dąſa/
Igra/ y nie folguie: żártuie y kąſa.
Włoſki ma kędzierzáwe/ y pogląda śmiele/
Twarzyczká vpornuchna/ y wſtydu nie wiele.
Ręczynki ma krociuchne: lecz niemi ßeroko
Záśiąga/ y pod ziemię przenika głęboko.
Nágie y gołe ćiałko: ále myśl kudłáta/
Skrzydełkámi iáko ptak/ to tám, to ſám lata/
Do Pánien/ do otrokow: á ná ſercách śiada.
Łuczek ma/ á ná łuczek ſtrzałeczkę przykłada.
Strzałká iego máluchna/ lecz ćięćiwká tęga/
Kiedy ſtrzeli/ y niebá ſámego dośięga.
Sáydaczek złoty/ á w nim ſtrzałki gęſto tkáne:
Ktoremi/ y mnie ſámey nie raz zádał ránę.
Wßytko iad/ wßytko żądło. nagorßa v niego
Maluchna pochodniczká/ ktora y ſámego
Phœbuſá nie raz pali. ieślić ſie do ręki
Doſtánie; wiedz/ nie folguy/ y prowadz przez dźięki:
Jeśliby płákał/ ſtrzeż ſie płácz iego fałßywy:
Smiałliby ſie/ wiedz przećię; y śmiech nie prawdziwy:
Chćiałliby ćię cáłowáć/ nie dáy ſie: bo zdrády
Pełno w tym/ y nagorße w vśćiech iego iády:
Mowiłby: Cokolwiek broni mam przy ſobie/
Pobierz odemnie/ á ia to dáruię tobie:
Nie bierz/ áni ſie tykay. niepewne v niego
Vpominki/ y pełen ogniá ßkodliwego.
Tu koniec był. á wßyſcy znowu wypiiáli/
Morſon. Pánnie y pánicowi ßczęśćia winßowáli.

Pánnie dobrego męża / żony Pánicowi:
A pieśni Sykulskiemu niegdy Pásterzowi
Przyznawáli / ktory lub pod Aetną się báwił /
Lubo nád Syrákuzą / spokoyny wiek trawił /
Spiewał łágodne pieśni. á ſtádá mu zátym
Mnożyły ſię / y ſłynął pásterzem bogátym.

Thyrsis. Bierz táyſtrę y máczugę / moy Morſonie drogi /
A / ieślić ſię náwiedzić tráfi támtę progi /
Powiedz Phillidzie: Że ſię názbyt vkwápiłá.
Vkwápiona rzecz nigdy z pożytkiem nie byłá.

SIELANKA TRZECIA.

SILENVS.

PRzećie wy leśne Muzy / przećię w pieśni ſwoie.
Chromis / Mikon / y Mnázyl / máłych chłopiąt (troie /
Sylená w ćichey iámie zdybáli ſpiącego /
Jeſzcze był nie wyſzumiał z winá wczoráyſzego /
Jáko záwſze: wieńce mu z głowy poſpadáły /
Dzban tylko / y multánki przy ſtronie wiśiáły.
Rzucą ſię nań / y iegoż własnemi wieńcámi
Imą wiezáć. bo nie raz ich obietnicámi
Stárzec wodził / á oni dármo ſię kłániáli /
A nigdy nic od niego nie otrzymywáli.
Gdy ſię kręcą / w tym Aegle do oney bieśiády
Przypádnie / Aegle miedzy wſzytkiemi Náiády
Napięknieyſza: á / gdy iuż pátrzał / iáko miáłá
Pełną garść kálin / twarz mu niemi popiſáłá.
Rośmieie ſię / y rzecze: Po co mię wiążećie /
Rozwiążćie / dzieći / pieśni będzie ile chcećie.
Wam dzieći / piękne pieśni będą: á ty zá tę
Vczynność / weźmieſz miłą inákſzą zapłátę.
W tym záczynał / á Nimphy zewſząd ſię zbiegáły /
A niektore z Faunámi taniec gotowáły.

Zwierz dziki z gor sie sypał: lás/ y wielkie sośnie/
A cokolwiek buynego drzewá w boru rośnie/
Wierzchámi potrząsáły/ własnie by rozumne/
A wiátrowie ćiszyli swoie wiania szumne.
Ani sie ták dziwuie Izmar Orpheowi/
Ani skáłá Párnáska mądremu Phœbowi.
A on śpiewał: Jáko świát stworzon od początku/
Jáko przed wiekiem rzeczy tych nie było szczątku.
Jáko ziemiá w swych gruntiech záwieszona/ iáko
Wody/ odnie/ powietrza/ dzielą sie troiáko.
Zkąd ludzki rodzay/ zkąd zwierz wszelki inszy niemy/
Jáko od bydłá rożnym dárem my żywiemy.
Zkąd słonce/ zkąd gwiazdámi niebo osypáne/
Czemu Xsieżyce biorą w świátłośći odmiánę.
Zkąd wichry/ zkąd pioruny/ zkąd strászliwe gromy/
Co ziemię trzęsie/ y gdzie są piekielne domy.
Czemu zá wiekow złotych/ ni ziemie orániá/
Ni było po szerokich morzách żeglowánia:
Ani zbroy/ ani mieczow/ áni woien znano/
Ani praw/ áni wielkich Státutow pisano:
Cnotą/ y przyrodzeniem ludzie sie rządzili/
Aż sie potym z nienagłá swey woley nápili.
Wiec z oycow niepobożnych/ nie lepszy synowie/
A z złych synow gorszy sie rodzili wnukowie.
Ná koniec do żelaznych przyszło wiekow smutnych/
W ktorych sie námnożyło śiłá serc okrutnych.
Siłá zdrad/ śiłá fałszow: brát powstał ná brátá/
Syn ná oycá: tu żoná męża głádzi z świátá.
Tu gość gośćiá: sąśiedzi wzaiem sie morduią/
Zle máćochy páśierbom trućizny gotuią.
A święta sprawiedliwość/ ktora tu mieszkátá
Obecnie z ludźmi/ náwet w niebo vleciáłá.
A w tym Bog rozgniewány świát potopem psował/
Dwoie tylko lepszych dusz przy zdrowiu záchował.

A ći wiec znowu ludzkie wieki rozmnażáli /
Gdy kośći wielkiey mátki przez głowe miotáli.
K temu przydawał / iáko syn niezwyćiężony
Jowiszow / świát przeieźdźił / y ná wszytkie strony /
Strásznym był. A coż potym? wszytkim iego była
Moc strászna / á sámego domowa zgubiłá.
Po co śliczna Krolowa dufasz w chytre czáry?
Po co meżowi swemu śleß nieszczesne dáry?
Nie to ćie ma zálećić / nie to wiáre dáie /
Ale nienágánione świete obyczáie.
Potym śmiech wszytkich bogow / gdy Marsá śiećiámi /
Przyrzućił Wulkan / á sam potyskał rogámi.
Wiec bystra Atalánte / ktora swe panice /
Tráćiłá / bez zawodu sroga obietnice.
Wiec ćiebie Oenomau / ách oycze przeklety /
A ná toż vczyniony małżenski stan świety?
Aby nim nieostrożna młodź szłá do vtráty /
Zle do ćiebie zły oycze ieźdźić było w swáty.
Zły Oycze / y ná tożeś pieknych cor námnożył?
Abyś niemi nad zdrowiem źiśćiow swych sie srożył?
A wy bezecne śiostry / wy nie litośćiwe /
Cośćie pomordowáły swe meże właśćiwe.
Zá co w piekle bezdenna bánie nálewaćie:
Bezdenna / á prace swey korzyśći nie maćie:
Boday y tá nie długo wźiełá rowna meke /
Co przyśiagszy / y ślubem vwiazawszy reke:
Potym do niecudnego rozwodu skoczyłá /
A meżá oyczystych Pańśtw pieknych pozbáwiłá.
A on nedznik małżeństwá słowem omylony /
Został wygnáńcem / y dźiś iedźie w obce strony.
Potym przypomniał / iáko skrzetna Koronide /
Chćiwe oko do pániey przywiodło w ohyde.
Że ia od Fraucymeru swoiego wygnáłá.
Nedznico / do czegoć nic / czemuś wiedźieć chćiáłá?

Nie

Nie z źyie z ludźmi / kto sie chce o wßytkim bádáć:
Kto ſkrzetny y iezykiem nie vmie ten włádáć.
A iezyk naßkodliwßa ßtuká v człowieká /
Przetoż y ćiebie káżdy omijał z dáleká.
A tyś tylko nád brzegi puſtemi zchadzałá /
Ażeś ſie w wronie piorá nákoniec odziáłá.
A tyś kruku przed láty piekny m ptakiem bywał /
A białośćia z łábećmi dobrze porownywał.
Iezyk / bezecny iezyk / y piory czarnemi
Oßpećił ćie / y z ptaki pomießał grubemi.
A teraz gdybyś ćicho latał / ćicho śiadał /
Mnieybyś miewał zazdrośći / y lepieybyś iadał.
Ale ty wßedzie kraczeß / y ſroki ćie znáią /
A pśi / y wilcy / práwieć z geby wydźieráią.
Tákie pioſnki wymyślał niegdy kßtaltem nowym
Apollo / gdy zá bydłem chodźił Admetowym.
A ná bukách wyćinał: ztámtad wyczytáli
Sátyrowie / y tákże po leśiech śpiewáli.
Oni śpiewáli / láſy im ſie odzywáią.
A láſom ſie w około gory przećiwiáią.
A ſtárcá wiec tám one chlopietá trzymáły /
Aż iuż práwie oſtátnie zorze západáły /
Dopiero ſie rozeßli. káżdy w ſwoie ślády /
Chłopcy z bydłem do domu / Sylen do bieśiády.

SIELANKA CZWARTA.

KOSARZE.

Miłko, Báty.

Miłko. KOſarzu / robotniku dobry / coć ſie ſſtáło?
Przedtym miedzy czeládźia nád ćie nie bywáło.
Teraz áni docinaß / y pokoſy pſuieß /
Ani rowno z inßymi w rzedźie poſtepuieß.

Ale po wßytkich idźieß: ták zá trzodą w pole
Owcá idźie / gdy nogę ná ćierniu zákole.
Jákim w południe będźieß? ábo do wieczorá?
Ieślić záraz z poránku robotá nie spora.

Báty. Mitku / nie przyrownywáy inßych do swey mocy/
Bo ty kośiß nie tylko w dźień / ále y w nocy.
Dußá twoiá z kámieniá kędyś śię vrwáłá.
Słucháy / ábo ć teskniçá nigdy nie bywáłá?

Mitko. Nie bywáłá: po kimże chłop prosty ma tużyć?
Ktory vstáwnie muśi robić / ábo służyć.

Báty. Anić śię przytráfiáło ábyś zámiłowáł?
A nie spáł cáłey nocy / y zalot pilnowáł?

Mitko. Boday śię nie tráfiáło: ßkodá tám być muśi
Bez pochyby / kędy pies rzemieniá zákuśi.

Báty. Alem ia zámiłowáł: iuż to wyminęłá
Wtora niedźielá / iáko napáść mię tá wźięłá.

Mitko. Panęś ty brácie / á my prosty chleb iadamy /
Ty z pełney beczki toczyß / my drożdży nie mamy.

Báty. W tym Páństwie chwástem v mnie zárosły zagony/
A iákom pośiał / ießcze żaden nie plewiony.

Mitko. Ktoraż to zuchwáliçá ták ćię popsowáłá?

Báty. Owá co nam przy żniwie pieśni záczynáłá.

Mitko. Dostałeś czegoś ßukał. Bog frántom nágali.
A świercze w słomie / kiedyś spał / o tym śpiewáli.

Báty. Nie każ ná hárdą / y nie śmiey śię z mey głupośći:
Nie tylko ślepi żebrzą / lsną ludźie w miłośći.

Mitko. Nie moiá rzecz być hárdym / wßákże nie prożnuymy/
Ale śpießno przy inßych z kosą postępuymy.
Ty záśpieway co o swey miłey / lżeyßa będźie
Ták robotá / wßák y ty dudką słynieß wßędźie.

Báty. Muzy / vćießne Muzy / teraz záczynayćie /
A zemną / moie piękną Pánnę wystawiayćie.
Kogo śię wy dotkniećie przez wdźięczne śpiewánie /
Káżdy śię vrodźiwym / káżdy pięknym ostánie.

Boin-

Bombiko ma namilſza / wſzyſcy ćię y máłą /
Z chudą / y cygánką zową ogorzáłą.
Ja ſubtelną / ia Greczką: nie wſzytko ſą białe
Fiiołki / ſą bronatne / ſą y podpaláłe.
Są y źiołká ćiemnieyſze / á wżdy ie zbieráią
Piękne pánny / y w wieńcách przodek im dawáią.
Oracz zá płúgiem chodźi / zá oraczem wroná:
Ja zá tobą Bombiko moiá vlubioná.
Gdybym miał ſkarb Krolewſki / ábo złote báni /
Stalibyſmy oboie ze złotá odlani.
Tybyś bębenek / ábo piſzczałkę trzymálá /
Abo rożą / ábo mi iábłko podawáłá.
Jabym ſtał / iáko ſtawam / gdy taniec wywodzę /
Piorko zá czapką / gładka ſkorzenká ná nodze.
Bombiko ma namilſza / twoiá nożká biała /
Słowká iedwabne / łáſká nie wiem iáko trwáła.
Weyże tego koſarzá / iáko chytrze z námi
Mitko. Obchodźi ſię: ták długo táił ſię z pieśniámi.
Wiereś ią dobrze wyćiął / moiá brodo miła /
Nie dármoś to konopie ták buyno puśćiłá.
Poſłuchay też ty moich / lecz ia nic ſwoiego
Nie záśpiewam / Rym tylko dawny Literſego.
Cerero wielożyzna / zdarz áby to było
Plenne zboże / áby ſię do gumná zwoziło.
Grabćie / y wiążćie mocno / áby nie rzeczono /
Słomiány to robotnik / płácą tu ſtrácono.
Gdy wiátr z pułnocy ábo z zachodu powiewa /
Rozſtawćie ſnopy / bo ták kłos ziernſtſzy bywa.
Kto młoći / niech ſię ſtrzeże w przypołudnie ſpánia:
W południe zbite zboże / lepſze do wywiania.
Koſarz ma wſtáć z ſkowronkiem / á ledz gdy on śiedźie /
Dobremu koſarzowi znoy nigdy nie będźie.
Naylepſzy żábi żywot / nigdy nie vprágnie /
Nigdy nie woła: day pić / záwſze mieſzka w bágnie.

 Vrze-

Vrzedniku/ nievmieß tylko nam chwast wárzyć/
Kiedy pokrzywy dzieliß/ wáruy ręki ṡpárzyć.
Azaby tákie pieśni / kiedy słońce pali/
Przy robotách kosarze nie ráczey śpiewáli?
A ty więc o miłostkách swoie nárzekánie
Záchoway do máćierze / kiedy ráno wstánie.

Sielanka Piata.

Baby.

Alkon, Perot.

Alkon. Y Táklí náßá Nice ná swe stáre látá
Zá mąż idźie? y myśli ießcze zążyć świátá?
Perot. Aby zá mąż ßłá może podobno sie wążyć;
W tym wątpię/ áby z mężem świátá miáłá zá-
Alkon. Azaż nie Páni? czego pieniądze nie spráwią? żyć.
Perot. Pieniądze lat dźieśiątkow ßeśći nie pozbáwią.
Ani vczynią młodey Pánny z stárey báby:
A małżeństwo nie bárzo smáczne/ gdy wiek słáby.
Alkon. Co mowiß? muśiałeś iey nie widźieć w tym czáśie/
Gdy suknią z áxámitem/ gdy podwiykę ná śię
Cienką/ gdy pás ßeroki weźmie z zánklem złotym.
Perot. Gdy oná ßeść dźieśiątkow lat ma/ á coż potym?
Widźiałem/ gdy y zmarszki z licá wymuskáłá /
Y z śiwych włosow czarną głowę vdźiáłáłá.
A przećie bábá bábą : áż mi iey żal bywa:
Naśmieśnieyßa/ gdy owo z sobą pochutnywa:
Gdy śię otrząsa / własnie by mucha z vkropu/
Acz śię ia nie mniey muße dźiwowáć y chłopu/
Czym śię to pęta? co w tym zá smák vpatruie?
Kto ták czyni świát sobie (mowią) záwiezuie.
Jabym wolał ná ßyię powroz sobie włożyć/
Y wiśieć/ niżli śię raz przy trupie położyć.

Alk. Nie

Alkon. Nie iedneyieſmy mátki / y nie iedney żadze /
Ty woliß przyiaćielá / á drugi pieniadze.
Co on dba / byle ieno ſwych bytow záżywał /
Bábkę głaſkał / á od niey pieniażki obrywał.
Wiec o młodße nie trudno otrzeć oſkominę:
A máłoć też nie lepiey co raz drzeć nowinę.
Perot. To nie chybi. trefnie z niey Aegle żártowáłá /
Rádząc iey / żeby kraſna czeladkę chowáłá:
Aby ſie miał czym w domu zábáwiáć Pan młody /
A nie biegał rwáć ziela ná cudze ogrody.
Alkon. Coż oná? albo tego ná rozum nie wzietá?
Perot. By namniey: y owßem iey roſpráwiáć poczetá /
Iáko w tych rzeczach właſne ieſt Boſkie zrzadzenie.
Iáko ſie w niey Tyrymách zákochał ßalenie.
Iáko z bytniey miłośći / y ślubu świetego
Nie czekáiąc / chćiał po niey czegoś zuchwátego.
To niecnotá Tyrymách / iáko ią nieboge
Alkon. Vmiał zbłaznić: gorzey to (mowią) niż przez nogę.
Perot. Byś ſłyßał / z iákim śmiechem Aegle wſpomináłá /
A iako ią ſtátecznym ſłowem náuczáłá:
Aby w przod z przyiaćielem korzec ziádłá ſoli /
Ani mu / nim przeżegnał Káplan / był á k woli.
A oná wiec z przyśiegą to obiecowáłá /
A zwykle / by dyabłá chćiał / co raz powtarzáłá.
Wierzę że dotrzymáłá. źle ßáleć młodemu /
Alkon. Ale kiedy ſie przyda oßáleć ſtáremu:
Tám iuż miáry nie pytay: nagorzey w tey dobie /
A zwłaßczá białeyglowie / gdy iuż nogą w grobie.
A krewni co do tego? Perot. Do tyla wołáli:
Aż też ná koniec prożney mowy poprzeſtáli.
Bo ich tym potykáłá: Iż / práwi / czekaćie
Puśćizny: dla tego rzecz dobrą rozradzaćie.
Abo nigdy nie vmrze / gdy chłopá doſtánie?
Czy lepiey? że kte obcy przodkow iey zbieránie

Bedźie brał: bo potomstwá wiem że nie náplodźi.

Perot. Nie frásuy sie: często Bog y frántom dogodźi,
Że ći bábo żeniowie / co śmierći czekáli
Zon swoich / pierwey sámi ná márach bywáli.

Alkon. Bodayże szczesná zdrowá tego doczekáłá:
Bodayże y po grobie iego táńcowáłá.

Sielanka Szosta.

Mopsus.

Mopsus, Tityrus, Dámetás.

Mopsus. W Południe / kiedy słońce nagoręcey pali /
Stádá swoie do chłodu pospołu zegnáli.
Tityrus y Dámetás: Tityrus rogáte
Kozy / Dámetás capy y owce kosmáte.
Obá młodźieńcy / obá w lećiech rowieśnicy /
Obá dobrzy ná fletniách / dobrzy ná skrzypicy.
Y pieśni náuczeni skłádáć / tákże śpiewáć /
Tákże dobrzy záczynáć / dobrzy y opiewáć.
Tityr żołto zárastał / Dámetę włos śiwy
Przyprószył: ácz wiekiem był nie bárzo lećiwy.
Atoli hárda Netá trafić w to vmiáłá /
Że go wzgárdą przed czásem śiwym vdźiałáłá.
Obá tedy pod bukiem wysokim śiedźieli /
A zwykłemi pieśniámi zábáwiáć sie mieli.
A mnie / gdym od złych wiátrow / y od nagłey rudy
Ochrániał sádowinę: koźieł kędyś z trzody
Obłąkał sie: y gdy go przez cáłe záránie
Szukam śledząc / z tráfunku przypádkiem tám ná nie.
Krzykną: Sám do nas Mopse / z nászymi tu chodźi
Twoy koźieł / y z nim czterey koźiełkowie młodźi.
Aleć go nie ináczey wydamy / áż z námi
Pośiedźisz: tu wdźięczny ćień / tu chłod pod bukámi.

Tu

Tu łąki nie przezorne okiem / tu wesoły
Pozor / tu z paß do rzeki sáme idą woły.
Tu Pur / w brzegách zielona trzćina otoczonych
Dostárcza wod / naywietßym mrozem nie dotknio-
Com miał czyńić ni Gáśki / ni Páráßki w domu (nych.
Nie miałem / y nie było iágniąt záwrzeć komu.
Ale miſtrzowie sławni / ále pieśni nowe.
Porzućiłem dla ich gry / me rzeczy domowe.
A oni ná przemiány śpiewáć ſie imáli /
Ná przemiány ſie Muzom pamiętáć dawáli.
A láſy odkrzykáły raz temu / raz temu:
Tityrus wprzod zaczynał / Dámetás po niemu.

Tityrus. Nadobna Amarylli te kwiatki rozliczne
Gdym zbierał / chcąc przyſtroić twoie ſkroni ślicżne.
Gęſte pßczołki / co po tych łąkách miod zbieráły /
Beſpiecznie mi kwiateczkow rwáć nie dopußczáły:
A ty zá moię pracą / zá moię ſtáránie /
Day mi namilßa vſt twych iedno cáłowánie
Aby pßczołki o cukrze w vśćiech twych wiedźiáły /
A ſkroniom tych rozlicżnych kwiatkow nie záyrzáły.

Dametas. Kwiatek roży z ręku ſwych Gyellá mi dáłá /
A weſtchnawßy / ſerdecżnych kilka słow przydáłá.
Iáko ten kwiatek / tak ſię od ogniá rumieni
Serce me / á wzdychánie przymnaża płomieni.
A iam nie kwiatek; álem płomień przyiął właśnie /
Ktory tákże w ſercu mym nigdy nie vgáśnie.
A ieśli kiedy ognie ſkryte vćicháią /
Vſtáwicżne wzdychánia znowu ie wſkrzeßáią:

Tityrus. Wieczorna gwiazdo / iáſney nocy napięknieyßa
Ozdobo / cney Wenery świeco naślicżnieyßa.
Ciemnieyßaś ty Kśieżycá / á ile ciemnieyßa /
Tyle nád inße gwiazdy niebieſkie iáśnieyßa;
Bądź łáſkáwá: á teraz gdy do miłey moiey /
Idę ná taniec / dożycz mi świátłośći ſwoiey.

Miásto Ksieżycá / ktory dopiero zá wczorem
Nowo nástał / y z pierwszym zápádnie wieczorem.
Nie kráść / nie zbiiáć idę : ále gdźie prowádźi
Miłość. gdźie ćię miłuią / miłowáć nie wádźi.

Dametas. Alpheu / bystra rzeko / ty z przykrego brzegu
W morze wpadasz / á swego nie vtracasz biegu.
Idąc do Aretuzy / swey oblubienice /
Do Aretuzy / wyspu wielkiego studnice.
A nośisz iey podárki kwiateczki z liśćiámi /
A piasek twoy / głeboko płynąc pod wodámi.
Nurkiem morze przebiegasz / á twych wod nie psuie
Wodá insza / y ledwie morze bieg twoy czuie.
O co sroga : okrutna miłość sie nie kuśi?
A rzeká śrzodkiem morzá drogi szukáć muśi.

Tityrus. Już pierwsze kury piały / iuż y wtore pieią /
Ja tu czekáiąc ná ćię / karmię sie nádźieią.
Ná mnie to / czy nie słyszysz? pśi wászy szczekáią ;
Ná mnie / mniemaiąc że wilk / stroże wyglądáią.

Dametas. Dáphni / nie bączny Dáphni / iuż mieśiąc záchodźi /
Już pułnocy minęło / iuż sie niebo młodźi.
Ná zorzą ; iam ná oczu snu ieszcze nie miáłá :
Cáła noc świádkiem mi iest / żem ná ćię czekáłá.

Tityrus. Prożnoś mię pod kądźielą / mátko / posádźiłá :
Nie będę ia iey przędłá / nie będę robiłá.
Już ćiebie w moich lećiech zá mąż było dáno /
A po mnie / Bog ćię żegnay mátko / przyiechano.

Dametas. Nie po wszytko ná rynek z groszem / moiá rádá /
Nie po wszytko / bráćie moy / chodźić do sąśiádá /
Ani do rzemieślniká : dobrze vmieć w domu /
A piszczáłkę vrobić sobie / nie mász stromu.

Tityrus. Gąśietá mi po trawie matká páść kazáłá /
Wroná mi niecnotliwa dwoie z nich prowáłá.
O wrono niecnotliwa / ty masz teraz gody ;
A ia grzbietem niebogá przypłácę tey szkody.

Dam. Kwo-

Dametas. Kwoczká po brzegu chodzi / kaczetá pływáią:
Kwoczká gdacze / kaczetá namniey nie słucháią;
A kániá co raz z iednym do gory odleci:
Ták się y v mácochy máią cudze dźieći.
Tityrus. Játowko dáleko mi záchodziß w chróśćinę/
Szukáć ćię záwżdy trzebá máło nie godźinę:
Mußeć záwieśić dzwonek miedziány v ßyie:
Ták ludźie bydłu czynią / co się rádo kryie.
Dametas. Owczarzu/ nie przypußczay trzody ku brzegowi:
Podlizáłá go wodá. nie dawno cápowi
Dostáło się / że w rzece bobrowáł po vßy/
A teraz ießcze wełnę otrząsáiąc sußy.
Tityrus. Buiaku nádchudłeś mi/ twoie iálowice
Odegnano / á ćiebie nie máß połowice.
Steskniłeś się nędzniku / á coć gárdłá ostáie
Ryczyß; słyßą ćię wßytkie páße/ wßytkie gáie.
Dametas. Koźle/ brodáty koźle / co przed trzodą chodziß/
Choćiay ty sam przodkuieß/ choćiay wßytkich wodziß:
Nie dármo rogi nośiß naywietße ná głowie;
Obeyrz się/ co z kozámi dźiałáią kozłowie.
Tityrus. Piękna iodłá ná gorach / iáwor w gęstym boru/
Sosná miedzy ogrody / lipá pośrzod dworu:
Ale gdy krásny Dáphnis stánie miedzy námi;
Wyżßy głową nád wßytkie / wyżßy rámionámi.
Dametas. Leßczyná buyna w debrzy / winohrád przy gorze /
Chmiel przy płoćie / sad w rowni ßczepiony po ßnurze:
Ale kiedy nadobna Halenká táńcuie:
Miedzy rowieśnicámi wßytkiemi przodkuie.
Tityrus. Fiiołeczek ná wiosnę / á gwoździk w ieśieni/
Roża lećie / rutá się y zimie zieleni:
A kiedy się zápalą iágody v Báśi:
Y roża y gwoździki kwiátem swym zágáśi.
Dametas. Lećie mleko / w ieśieni iábłko z gronem winá /
Ná wiosnę poziemeczki / zimie do kominá:

A kiedy mie Jágienká piekna pocáłuie;
Ani ták mleko / áni iábłko tak ſmákuie.

Tityrus. Strużek bieży przez łąkę / rybki w nim igráią /
Rámyczki málowáne w wodźie ſie błyſkáią:
Ale ſkoro Hálenká vkaże ſwe lice;
Nic nie ſą iáſne ſtrugi / nic nie ſą krynice.

Dametas. Kiedy zorzá wſtawáłá ráno nád gorámi /
A kwiatki perłowemi oblałá kroplámi:
Tákie łzy ślicznych oczu Phillis wylewáłá /
A wiem to / gdym odchodźił / że po mnie płákáłá.

Tityrus. Wilk leżąc nie vtyie / kámień mſzeiąc leży /
W iezierze wodá ſtoi / rzeká záwſze bieży:
Ja poydę ſtátecznośćią / choć mną Aegle gárdźi.
Słychywałem że niſko vpadáią hárdźi.

Dametas. W przemiány oracz co rok inſzą niwę orze /
Żorawie tu mieſzkawſzy / odlecą zá morze /
Teraz chmury / pochwili niebo ſie pogodźi:
A mnie niechay nie iedná Gretá zá nos wodźi.

Mopſus. Tu ſtáneli / á z oká pogládáli ná mie /
Jeślibym wiec ná twarzy podał iákie známie /
Przodek ktoremu dáiąc: á mnie trudno było
Sądźić / y podobno też áni ſie godźiło.
Wźiąwſzy kozłá / támżem ie zoſtáwił pod láſem /
A do domu Páráſzká iuż byłá tym czáſem
Wroćiłá ſie / y wſzytko bydło wydoiłá /
A znowu po południu w pole wygoniłá.

SIELANKA SIODMA.
ALKON.

STárzec Alkon / oſtátniey w lećiech doźrzáłośći.
Już y wieku / y życia pełen do ſytośći.
Czekáiąc tylko końcá / kiedy śmierć zápádnie /
Bo kedy śiły niemáſz tám y żyć nie ſnádnie.

Jedná

Jedná mu tylko troſká w myślách zoſtawáłá.
Bo ſtárość / lub o inſze rzeczy mało dbáłá:
O tym wſzákże ma pieczą / kto po mey zoſtánie/
Komu do reku przyidzie iey ſprzet y zbieránie.
A miał dwu ſynow/ ieden z drobnych lat wychodził/
Drugi ſie iuż do robot wietſzych dobrze zgodził/
Obá nie ożenieni. to ſtárcowi tkwiáło
W myślách/ á tym mu wietſza wą pliwość dziaɫáło.
Ze ſyn ſtárſzy tám niechćiał / gdźie mogł doſtáć żony/
V ſąśiad niechćiał/ ále chodził w obce ſtrony.
A owſzem tám záważał gdźie zrzeczona byłá
Komu inſzemu Pánná: lubo mu czyniłá
Otuchę ſámá / lub ſam checią ſie vnośił.
Czeſto go ſtárzec ſłowy łágodnemi prośił/
Czeſto fukał y gromił/ czeſto zdrowe rády
Dawał/ y ſtárożytne przytaczał przykłady.
Jáko oczy łákome śiłá ludziom ſzkodzą/
Jáko w oſtátnie ſzwanki y zguby przywodzą/
Y ſromota w też ſzlady idzie / y nieſłáwá.
A kto w krygách ma żądze/ kto ná ſwym przeſtawa;
Ten śiłá piekných wczáſow/ śiłá beſpieczności
Záżyie / y wiek miły poda do ſtárośći.
Yż ſynu vſłuchay / day pokoy cudzemu:
Nigdy tá rzecz ná dobre nie wyſzłá żadnemu.
Y Boſkim ſie to ſynom nie zwiodło: te kráie
Swiádkiem tego. tu kedy garb ſie ten wydáie/
Jákoby reką ludzką kopcá ſypánego /
Powiádáią to być grob Krola Apháreg o.
Ktory ná tych tu włośćiách panował przed láty/
Będąc y w ludźie możny/ y w złoto bogáty.
Dwáy mu ſynowie w domu dorośli kwitneli/
Jdás y Linces: á ći zmowione iuż mieli
Zá ſie dwie Sieſtrze/ cory Lewcyppá ſtárego.
Szcześliwy/ by był oćiec ſam doczekał tego/

Ażby było weſele doßło y ślub świety/
Ale pierwey pod ziemie śmiercią Aphár wźięty/
Nim w domu ſwym niewiaſtki nadobne oglądał/
Choćiay tego od bogow vprzeymie pożądał.
Lecz zwłoká w ożenieniách záwße ßkodna byłá/
Tey pogrzeb/ y żáłobá znowu przyczyniłá.
A co ſtarcá poki żył wßyſcy ßánowáli/
Gdy ßedł/ ná młode ſyny mniey ſie oglądáli.
Więc ßepty z tąd y z owąd/ przyßły rozmáite/
Szepty/ ktore Pánienſkie vcho niepokryte
Naprzod przemogły/ że ſie káiąc poczynáły/
Potym y do ſtárßych głow iádem záleciáły.
Ztąd ręki dánie wniwecz/ ztąd ſłowá zmiátánie/
Ztąd w pośmiech poßło onych młodzieńcow ſtáránie.
Ná koniec máło baczni Tyndárowicowie/
Káſtor/ y drugi co ſie Polidewkiem zowie/
Przypádli ná cudzy targ/ y w dom przyiácháli
Do Lewcyppá. á tám ſwych bieśiad záżywáli/
Przemawiáiąc do śiebie inßym poślubione
Oblubienice: á te nędznice zwiedźione/
Dáły ſie dobrowolnie vnieść/ mimo wolą
Oycowſką. bo białey płći iáko raz ſwą wolą
Popuśćiß/ iuż ſie potym porwąża wßytkiego:
Ani w nich wſtydu naydźieß ßczętu namnieyßego.
Krzyknie ſławá/ rzući ſie co żywo w pogonią:
Oni dufáiąc ſobie/ nic z drogi nie ſtronią.
Jeßcze na przepych w te tu kráie ſie puśćili/
Choćiay w nich o potrzebie iáwney pewni byli
Od ſynow Apharowych: bo y ći nie ſpáli/
Ale gwałtowi gwáltem tákże zábiegáli.
Tu przy Oycowſkim grobie: ták ßczęśćie zdárzyło/
Práwie w oczy ſie z ſobą im zetknąć tráfiło.
Stoczą do śiebie z wozow/ broni w ręku máiąc/
Tuż mi/ á tuż mi/ z obu ſtron pokrzykiwáiąc.

Wßákże nim do krwie przyßło / ázáby ſie ſłowy
  Zmieſzczyć dáli / wprzod Lincee vżył tákiey mowy.
Pánowie / co wam potym? czemu vnośićie
  Cudze Pánny? czemu ſie gwałtem obchodźićie?
Co po tych gołych mieczách? nam to poślubione
  Wprzod żony / y przyśięgá wielką przyrzeczone.
Nie przyſtoyna záprawdę / lubo dla gładkośći /
  Lub dla poſágu / cudze przeymowáć miłośći.
Wiemy / żeśćie y oycá złotem przekupili /
  A te niebogi słowy pieknemi zmamili.
Kradźieß to / nie małżenſtwo zdrádá nie weſele:
  Aczem nie mowcá / ále mowię to wam śmiele /
Nie ßlácheckie to ſprawy / rády to nie zdrowe /
  Bráć dźiewki / ktore męże máią iuż gotowe.
Szeroki świát / ßeroka Spártá / wielkie włośći
  Alſkie / Arkádzkie / śiłá w Argu ośiádłośći /
A w Meſſánie / wiele miaſt w Acháyſkiey dźiedźinie /
  Wiele w drugiey pomorſkiey Zyżywſkiey kráinie.
Wßedźie tám v rodźicow cnych cor liczby mnogiey /
  Ani w vrodę / áni w baczenie vbogie.
Wßędźie tám kędykolwiek żywie nie záchcećie /
  Zon ſobie podług myśli ſwoiey doſtániećie.
Bo / á kto wam nie rad da? kto pogárdźi wámi?
  A rzekę / będą ieſzcze kłániáć ſie z Pánnámi.
Gdyż to wam Bog dał / że tu y ſtárożytośćią
  Domu / y przechodźićie wßytkich máietnośćią.
Poſtąpćie przyiaćielſkie z nami / co ieſt náße /
  Niech náßym będźie: á my ná potrzebę wáße /
Gdźiekolwiek roſkażećie wßędźie poiedźiemy /
  A ſwátſtwá / y weſela ſpolnie pomożemy.
To / y co więcey mowił; ále ná wiátr słowá
  Leciáły / y nic wdźięku nie odniosłá mowá:
Bo oni przy vporze ſwoim mocno ſtáli.
  A gdy ſie iuż ták vżyć rozumiem nie dáli /

Náwet rzecże: Prze Bogá daycie sie hámowáć,
Winniśmy sie z obu stron ináczey szánowáć.
Bo y oycowie nászy brácia sobie byli,
Lecz ieśliście sie iuż ták ná to vsádzili,
Aby sie to krwią miedzy námi rostrzygneło,
A serce wásze zgoła woyny zápragneło:
Puśćmy to w krotką. niechay Idás moy rodzony
Da pokoy bitwie. tákże Pollux z drugiey strony.
A my iáko to młodszy, ty swoią osobą,
Ja tákże swoią, sámá dwá vczyńmy z sobą.
A lubo Bog obiecał śmierć mnie, lubo tobie,
Lubo obiema, dosyć ná iedney żáłobie
W iednym domu, ostátnie nie ośierocaymy
Rodow nászych, y płáczu w nich nie przyczyniaymy.
Ci co żywi zostáną, niech zá żony máią
Te Pánny, y rodzine miłą vćieszáią.
Ráczey niżby martwymi mieli leżeć w ziemi.
Wielki swar trzeba gáśić szkodámi málemi.
To rzekł: á mowom iego Bogowie nie dáli
Iść wniwecz: wnetże stárszy brácia plác dźiałáli,
Zrzucáiąc zbroie z rámion, y kłádąc ná trawie.
Linces z Rastorem obá ku Marsowey spráwie
W pośrzodek wystąpili, oszczepy stalone
W reku kręcąc, y złotem puklerze sádzone.
Czuby sie im ná Helmách iedwabne wstrząsáły,
Skoczą do śiebie. naprzod szefeliny miáły
Roboty, vgádzáiąc gdźieby bok otwárty
Od tarcze. ále pierwey pokruszone hárty
Były v żelaz, w twárdych bláchách połomione,
Nim ktory z nich namniey miał ćiáło obrázone.
W tym poydą do páłászow, y nie litośćiwie
Jmą śieć ná sie. Rástor ácz poczyna chćiwie,
Wszakże y tám znáć było, kto ma spráwiedliwą,
Bo tá sámá myśl czyni w bitwách nie lękliwą:

To

To z tey/ to z owey ſtrony z rękę ſię wyſadza.
Linces mu tylko okiem y bronią wygadza/
Vpátruiąc po mieyſcu fortelu ſwoiego.
Przytnie nań mocno Kaſtor/ y od rázu ſwego
Vklęknie. w tym go Linces/ przez wſzego obłázu/
Tnie przez ſzyſzak/ dufaiąc dobremu żelázu.
Puśćił ſzyſzak: á páłáſz/ przez głowę przez czoło
Wpadł na poły/ záraz ſię nędznik zwinie w koło.
Pádnie do ziemi/ śmierć go czarna oblećiáłá/
A duſzá w ocemgnieniu członkow odbieżáłá.
A Pollux zápomniawſzy y słowá y wiáry/
Zalem zguby bráterſkiey viety bez miáry/
Porwał ſię do oſzczepá/ ſkoczy do Lincego/
A on/ że ſię nienádźiał nic nieprzyiáznego/
Już páłáſz do pochew kładł/ iáko po wygráney/
Lecz więcey ſię trzebá ſtrzedz zguby nienádźiáney.
Jáko y nieboraká iego tám podkáło:
Bo gdy z ziemie chćiał dźwignąć Káſtorowe ćiáło/
Z tylu Pollux oſzczepem/ gdźie żebro przyległo/
Przebił go/ áż ná wylot żelázo przebiegło.
Padł támże ná Káſtorze/ śmierć go zámroczyłá.
W tym Idás/ y z nim iego drużyná ſkoczyłá
Do Polluxá/ y wnet go mieczmi okrywáli;
A ſtudzy Polluxowi odpor im dawáli
Zá Pánem ſwym: z obu ſtron wielkie zámieſzánie
Poczęło być/ y rány y krwie rozlewánie.
Aż Jupiter dekret ſwoy vczynił ná niebie/
A nátychmiaſt muśiał być koniec tey potrzebie.
Bo záraz deſzczem ná nie/ y wichrem nieſkromnym/
Linął z gory/ y ſtrzelił piorunem ogrumnym.
Noc czarna wſtáłá/ trwogá ná nie vderzyłá/
Rozſkocza ſię/ y ták ich burza roſproſzyłá.
Sáme tylko dwá trupy na placu zoſtáły/
Aby potomnym czáſom náukę dawáły:

 Po

Po Rástorze / iáko to źle prágnąć cudzego /
Po Lincesie / iáko mieć źle nie powolnego
Przyiaciela / abo wiec chćiec sie go dobiiáć.
Gdzieć nie rado / lepiey tám z dáleká omiiáć.
A owszem kto vkaże niestatek po sobie /
Niżby z nim żyć / lepiey ledz z vmárłemi w grobie.

SIELANKA OSMA.
DZIEWKA.

Daphnis, Dzievvká.

Daphnis. PIekna byłá Helená / co sie Párysowi
Dałá vnieść / naszego cechu Pásterzowi:
A tá pewnie Helene vroda celuie /
Co teraz nadobnego pásterza cáłuie.

Dzievvka. Jeszcze tu nie masz z czego chełpić sie / moy Pánie:
Márna rzecz / powiadáia / sámo cáłowánie.

Daphnis. Márna rzecz cáłowánie / ale w tey márności /
Są też swoie przysmaki / są swoie słodkości.

Dzievvka. Splunę ia te przysmaki y vmyie wodą.
Gdzieś sie vst moich dotknął tą kosmátą brodą.

Daphnis. Płoczesz vsteczká swoie / płocz moie kochánie /
A vmywszy / mnie znowu day pocáłowánie.

Dzievvka. Co czynisz? zádusisz mie / źle z tobą kunsztowáć /
Krowyby tobie / á nie Pánienki cáłowáć.

Daphnis. Nie bądź hárda. iáko sen prędko z oczu ginie:
Ták prędko twoiá młodość y vrodá minie.

Dzievvka. Nie wiesz? że z słodkich iágod rozynki bywáią?
A rożey / choćiay vschnie / przećię vżywáią.

Daphnis. Podźmy tu pod te lipy / przechodźmy sie z sobą:
Trzebá mi kilká piȩknych słow rozmowić z tobą.

Dzievvka. Nie poydę: y wczorám ćię tákże vsłuchałá /
Alem sie ná twoych piȩknych słowiech oszukáłá.

Daphnis. Wiec tu pod tym Jáworem posiedziemy sobie?
A ia co ná pißzatce zágram k woli tobie/

Dzievvka. Sam ſobie gray / ſam weſoł badź/ iákoć ſie widźi:
Vcho moie muzyka ßkodliwa ſie brzydźi.

Daphnis. Dziewecżká ácześ piekna / ácześ vrodźiwa/
Pamietay że Wenus ieſt bogini gniewliwa.

Dzievvka. Day ßcżeſna Wenus byłá/ á ia nic nie cżynie/
Ona inßym pánnie/ mam ia ſwa boginie.

Daphnis. Nie mow przećiw Wenerze: by ćie nie chluſnełá/
Abo w nieoddźiergnione śidło nie poiełá.

Dzievvka. Niech chluśnie iáko racży / mam kto mie rátuie/
Diánná co ſie wiekiem moim opiekuie.
Czemu mie ßárpaß iáko inßa zapáśnice?
Ani ſie mnie dotykay: boć podrapie lice.

Daphnis. Nie badź ták zła. nie zniknieß przećie przed miłośćia/
Zadna dźiewká nie znikłá przed iey wielmożnośćia.

Dzievvka. Znikne/ y Bog mi tego dopomoże. á ty
Zániechay mie / á indźie gotuy ſobie ſwáty.

Daphnis. Kto gardźi / gárdza też nim/ y bárzo ſie boie/
Ze przyydźieß ná gorßego/ zá te hárdość twoie.

Dzievvka. Co mi ſłuża/ mam z táſki Bożey nie iednego.
Chec moiá nie przyſtáłá ießcże do żadnego.

Daphnis. A ia w tey licżbie ieſtem / y iam ieden z wielá/
Co bym ćie zá wiecżnego chćiał mieć przyiaćielá.

Dzievvka. Coż cżynić? teraz ſobie ná wolnośći żyie/
Szedßy zá maż/ iákobym w iárzmo dátá ßyie.

Daphnis. Nie niewola w małżenſtwie/ ále myśl beſpiecżna/
Ale vćiechy miłe / ále zgodá wiecżna.

Dzievvka. Ták to z przodku cukruia / a potym przewodza
Nád námi. y niektorzy żony zá łeb wodza.

Daphnis. Zártuieß. wy nad námi rácżey przewodźićie:
Bo wy żonki / kogoż ſie ná świećie boićie?

Dzievvka. A Lucyná (bez cżego zabawy małżenſkie
Nie bywáia) co cżyni? y pologi ćieżkie?

Daphnis. Ná káżdy raz ſwoie ſie lekárſtwo náyduie.
Jeſt Diánná/ co w tákiey potrzebie rátuie.
Dzievvka. Strách ieſt rodźić/ á ktoraż w tey dobie nie zbládłá?
Ktora z śiły/ y zwykłey barwiczki nie ſpádłá.
Daphnis. Wßytko zá láty ginie: ále/ te nágrodzą
Szkode/ dźiateczki miłe gdy ſie ná świát rodzą.
Dzievvka. Jeślibym zá ćie poßłá/ ieśli nie żártuieß/
Co zá opráwę/ co zá wiáno obiecuieß?
Daphnis. Gdy ia twoy/ wßytko twoie. Ile bedźieß śmiáłá
Záćenić/ tyle bedźieß zapiſáno miáłá.
Dzievvka. Teraz ſie mowa mowi/ gdy przyydźie o ślubie
Mowić/ podobno ſie ktoś po głowie zadłubie.
Daphnis. Bog śluby wiąże: Bogu oddam śluby moie/
A tobie. iedno ty chciey ſkłonić ſerce ſwoie.
Dzievvka. Kto ſie chce żenić/ domu y doſtátku trzebá.
Zła miłość/ powiádáią/ bez ſoli/ bez chlebá.
Daphnis. A dom y wßytko bedźie/ wßytko pilność ſpráwi:
W małżenſtwie/ powiádáią/ ſam Bog błogoſłáwi.
Dzievvka. Jedynaczkám v oycá/ á oycá ſtárego
Trzebá ſie mu vkłonić/ trzebá łáſki iego.
Daphnis. Mam zá to/ że mię wzgárdźi moim przedśięwźięćiem:
Bo by mie tu rad káżdy miał w domu ſwym źięćiem.
Dzievvka. Sam ſie chwaliß/ znáć że maß nie dobre ſąśiady.
A wielkie obietnice omyláią rády.
Daphnis. Więc ty/ iáko rozumieß/ podáy lepßą ráde:
A przyiaćielá poślę/ y ſam w dom przyiádę.
Dzievvka. W przod ia zmácam/ y wźm ánkę vczynię o tobie.
Potym dam znáć/ iákobyś miał poſtąpić ſobie.
Daphnis. Długoż mam tego czekáć? kto miłey nowiny
Czeka/ dni idą rokiem/ mieśiące godźiny.
Dzievvka. Kto czeka/ doczeka ſie/ á kto nagle kwápi/
Abo w oczy poſczuie/ ábo nie vłápi.
Daphnis. Kto czas ma/ czáſu czeka/ czas tylko vpußcza:
Zły ptak co nie vgánia/ gorßy co vpußcza.

Dzievvka. Kto myśli o czym/ łácno wßytkiemu dogodźi.
Co czyniß? nie mácay mie/ kedy ſie nie godźi.
Daphnis. Wßák to iuż pierśi moie/ wßákeś y ty moiá.
Dzievvka. Jáko oćiec pozwoli/ twoiá/ y nie twoiá.
Daphnis. Proße ćie/ nie czyn mi iuż żadney wątpliwośći.
Dzievvka. Nie czynię/ ále trzebá wßędźie vczćiwośći.
Daphnis. Dayże mi ná to rękę, że mi ztrzymaß słowo.
Dzievvka. Ztrzymam/ bodaiem ták dźiś do dom doßłá zdrowo.
Daphnis. Nieſtetyß/ iáko ia tu bárzo teſknić muße?
Dzievvka. Fortel ná to/ czynić co/ y báwić tym duße.
Daphnis. Trudno co czynić kiedy vmyſł rozerwány.
Dzievvka. Wżdyć nam ießcze oświtnie iutro dźien záránny.
Daphnis. Tuli iutro pożenieß? czy ná inßą ſtronę?
Dzievvka. Gdźie ty będźieß paśł/ tám y ia ſwoie przyżonę.
Daphnis. Dayże mi ná dobrą noc pięknie ſię obłápić.
Dzievvka. Nie baw mie/ słonce śiądą/ trzebá mi ſię kwápić.
Daphnis. Náśći ten pierśćioneczek vpominek máły.
Dźievvka. Jutro ſię tu dalibog zábáwiem dźien cáły.
Daphnis. Dayże mi ten wianeczek przewiędły ná poły.
Dzievvka. Wianek przewiędły/ y ktoś nie bárzo weſoły.
Daphnis. Odchodźiß mie kochánie/ a mnie tu zoſtawiaß?
Dzievvka. Puść mi rękę/ prożno mię na ten czás zábawiaß.
Daphnis. Bądźże łaſkáwá/ á tu wrácay mi ſię zdrowá.
Dzievvka. A ty bądź łáſkaw. Tu ich koniec wźięła mowá.
Oná zá bydłem poßłá/ á Dáphnis przy chęći
Zoſtał nieborak: iáko gdy kto od pamięći
Odeydźie: wßytek zmilknie/ ſtoi iáko wryty/
Záſtrzał máiąc ná ſercu miłośći nie zbyty.
Potym poßedł do koßar/ á iuż bydło byłá
Pilna czeladká wßytko ná noc wydoiłá.

Sielanka Dziewiata.

Kiermasz.

Thyrsis, Menálká.

Thyrsis. TO z kiermászu Menálká? Menal. Z kiermászu moy brácie. (ná ćie.
Áza nie znáć? Thyr. Znáć/ áż mi miło pátrzyć
Menalka. To dla czego? czy/ żem sie troche wiecey nápił?
Thyrsis. Nie dla tego. czemuś sie ták predko pokwápił?
Jeszcze ledwie z południa: á wieczor bieśiády
Naylepszym iest powodem. czyś sie iákiey zwády
Obawiał? czy ćie inszá spráwá wywabiłá?
Menalka. Młodsza sie tám czeladká táńcem zábáwiłá/
A w domu pustki. trzebá wyrozumieć młodzi/
Nam stárszym ná máło sie bieśiádá przygodźi.
Thyrsis. Pospolićie oycowie nászy ták dźiáłáli.
Czeladce we dni świete táńcow pozwaláli/
Sámi sie zábawiáli domem. á bywáłá
Czeladź dobra/ y długo mieysca sie trzymáłá.
Menalka. Máło nie prawdá. á dźiś w rzeczy ią chowamy
W wietszey grozie: á częściey źle o niey słychamy.
Nie obmawiam nikogo. y tu v sąśiadá/
Co sie dźieie/ choćiay tám nie bywa bieśiádá/
Choćiay czeladź trzymáią gorzey niż w Klasztorze/
Przećie co rok bywáią z bykowym we dworze.
Thyrsis. Ták to bywa. y twárda kryga ná kieł bierze/
Złe y miekkie wedźidło: nalepiey stać w mierze.
Ale cośćie zá kiermász mieli? było śiłá
Ludá? czy sie iuż y tá niwá wyrodźiłá?
Menalka. Wie to Pan Bog/ co teraz zá czasy nastáły.
Przed láty zewsząd bywał gmin ludu niemáły/
A dźiś o nabożeństwie wiecey coś gadáią/
A stárożytne świete zwyczáie vstáią.
Thyrsis. Ták to idźie ták żywo. skoro ludźie nowi
Nastáną/ wedle głowy swey káżdy stánowi/
Stáre gáni. áno wiec co sie vleżáło
Dlugiemi láty/ lepiey żeby sie chowáło.

Ale wżdy były pieśni iákie/ y muzyká?

Menalka. A o tym nie wiem co rzec. wßytko sie pomyka
Nádol: zgineli dawni dobrzy Kántorowie/
A miásto nich ledá kto muzykiem sie zowie.
A pieśni márne iákieś/ náſtrzepione ſłowki/
Bez rzeczy: w nich gáńby tylko y przymowki.
Przedtym/ lub świete Bozkie nieśmiertelne chwały/
Lub meżnych bohátyrow dzieie w vßách brzmiáły/
Lubo co weſołego/ teraz świát iákoby
Wßytek wárczy/ y zwykłe vmilkły ozdoby.

Thyrſis. A to nie dziwia. iákie dzieie/ tákie pienie:
Bo ná te rymopiſy/ nie bywa baczenie/
Jedno v ludzi wielkich: ktorzy świetne ſpráwy
Swoie/ chca aby wieczney doſtapili ſławy.
A gdy świát gnuſność/ abo nikczemność ośiedzie/
Co ma śpiewáć rymopis? ábo iákie bedzie
Miał mieyſce/ v tych ktorzy rádziby zgáśili
Słonce ná niebie/ á tym błedy ſwe pokryli.
A iż ludzkie iezyki przećie nie prożnuia/
W vśćiech ſie ſáme práwie przymowki formuia.

Menalka. Ale wżdy/ y z tey miáry było cokolwiek grzecznego?
Było cożkolwiek/ lecz ia nie pomnie wßytkiego.

Thyrſis. Cokolwiek pomniß/ niech też bede vczeſtnikiem.

Menalka. Cokolwiek pomniß/ niech też bede vczeſtnikiem. Przysiądzmy tu pod tym chłodnikiem/
A tym czáſem/ przyśiadzmy tu pod tym chłodnikiem/
Aż ſie ſłonce prześili: zwykł znoy głowie ßkodzić.
Pießczonym tylko głowom źle po ſłoncu chodzić/

Thyrſis. Nam robotnym nie wádzi. pomáłu poydziemy/
A rozmawiáiac/ lżeyßa droge vczyniemy.
Jedná mi ſie tám grzeczna widziáła drużyná/
Ktora Diánne/ y iey brátá Apollina
Wielbiłá ná przemiány. ná dwie ſtronie ſtáli:
Ci przeſtawáli/ drudzy po nich záczynáli.

Pierwſza ſtroná. Muzy/ nadobne Muzy/ prożno was pożada
Oglądáć zlek záwiſny. kto was nie oglada/

 Nigdy

Nigdy ozdobnym/ záwße wzgárdzonym być muśi.
Kto wáz zázna / kto dárow wáßych raz zákuśi;
Nigdy wzgardzonym/ záwße ozdobnym śie stáwi:
Nayßcześliwßy/ kto z wámi do śmierći wiek trawi.

Wtora strona. Zazdrość mowi/ Nie mistrz to/ co po troße śpiewa/
A co śie iako morze z pieśnią nie wylewa.
Apollo zazdrość nogą potráći / y rzecze:
Wielka Aegiptska rzeká / wiele błotá wlecze:
Apßczołki/ co wdzieczny miod w Hymećie zbieráią.
Z máłych śie / á przezornych strugow nápawáią.

Pierwsza strona. Gdźie Apollo okiem swym weyźrzy; owce w wełnę
Odźieią śie/ wymioná mleká będą pełne:
Będą iágnietá swoie cząstkę wysysáły /
A dworniczki swą tákże będą wydaiáły:
Ktora iedno rodźiłá/ będźie dwoie miáłá;
Te v cycká/ á drugich będźie donaßáłá.

Wtora strona. Pan mi ná stado moie poyrzał okiem krzywym /
Záraz koźletá głosem wrząsnęły sstráßliwym:
Bydło ięło grześć źiemię / owce powießáły
Głowy/ y zwyktey swoiey paße zaniecháły:
A teraz skorą tylko włoczą śię a kośći.
Barzo pásterzom Boskiey potrzebá litośći.

Pierwsza strona. Apollo záwße młody/ Pallas záwße Pánná/
Apollo z łuku strzelá / strzela y Diánná.
Srebrne strzały Diánná z łuku wypuśćiłá /
Jedną w iawor/ drugą w dąb twárdy vgodźiłá/
Trzećią we lwy/ á czwartą áni we lwy/ áni
W iawory/ ále kogoś zuchwálßego ráni:
A rány cáłe miásto/ gdźie zboycy mießkáią /
Co miedzy swym / á obcym roznice nie máią.
Nieszcześni / ktorych oná gniewem swym dośięże /
Tám bydło morem/ zboże złym grádem poleże:
Stárcowie młode syny będą grześć / á żony
Ledá gdźie potyráią płod nie donoßony:

Abo

Albo w niewolſtwie będą nędznice rodziły:
  Jey ſtrzały káždego z nog práwie obaliły.
Wtora ſtroná. Apollo gra na lutni / Pállas pieknie śpiewa/
  Apollo biesiad / žártow Diánná zażywa.
Weſoła myśl / nie bywa nigdy zazdrośliwa.
  Szczerym ludziom Diánna záwße ſprzyiáźliwa.
W ktory Dom oná pośle ſwoy promien weſoły:
  Tám żyznie polá rodzą / tám pełne ſtodoły/
Pełne obory bydłá / pełno máiętności/
  Ludzie zdrowi / y w śile trwáią do ſtárości:
Młodź ſie nadobna rodzi / rodzicow ſłucháią
  Synowie / áni żony z wſtydu wykraczáią:
Káždy ßánuie / kogo ßánowáć poſtoi;
  Nigdy ſwar / y niezgodá w domu nieprzyſtoi:
Zołwice y brátowe / v iednego ſtołu/
  Y świekry / y niewiaſtki iadáią poſpołu.
Pierwſza ſtroná. Diánná / gdy nabiie zubrow / álbo łośi /
  Albo dźikich świn / z wozow Alcydes ie znośi.
Smieią ſie mu bogowie / á nawięcey iego
  Macochá / gdy ná grzbiećie lub zubrá cáłego
Dźwigá / lub wieprzá / choć go peſzcza pluſkáią/
  On ich ießcze potrząſa / że nogámi drgáią.
Wtora ſtroná. Nie tylko ſie Apollo obiera Muzámi /
  Gdy potrzebá / vmie on władáć y woynámi.
Apollo krokodylá ſrogiego położył /
  Apollo ſetnorękie dziewieśiły pożył.
Kiedy pokoy / nadobna z Muzámi zabáwá;
  Dobrze idzie z rozumem y Marſowá ſpráwá.
Pierwſza ſtroná. Chytre ſłowá Alcydes do Diánny mawia /
  Nie záwße ſie myśliſtwo twe dobrze obławia.
Ná co / liche zaiące / lub ſárny / biiaią/
  Ciebie niechay narody ludzkie przyznawáią
Dobrodzieyką / iáko mnie: máło ſie przygodźi
  Záiączek / lubo ſárná / y máło záßkodzi:

Zubrowie ßkodzcy wielcy / tákże świnia dźika:
Ná te niechay śmycz twoiá mężne chárty zmyka.

Wtora stroná. Dobrze Alcydes mawia: bo iednoż stáránie
O máłym / á z wielkiego wiecey sie dostánie.
Bo on rad śiłá bierze: y wielcy Krolowie /
Gdyby ná Alcydowym polegáli słowie /
Ráczeyby Wołhe / ábo Dunay woiowali /
A z támtych páństw / bogáte plony záwracáli.
Mnieyby do vkrzywdzenia bywáło przyczyny /
Y stałyby w pokoiách domowe chrośćiny.

Pierwsza stroná. Merkurius / o dźieći / máłem vbłagány /
Jemu mleko / ábo miod z bárći vrzeżány.
Nie ták Alcydes; iemu potrzebá tłustego
Wołu / ábo báráná z trzody wybránego.
Ale też wilkow broni. máłá rożność máią /
Wilcy / czyli stroże stádo wyiadáią.

Wtora stroná. Ciężki puklerz / lecz ćiáłá wßytkiego on strzeże /
Y miástá máią swoie bászty / swoie wieże.
Wiecey pies zie / niż owcá: á co owce máią
Pásterze; dobrą karmią duże psy chowáią.
Máłem trzebá ochraniáć wiele: kto żáłuie
Máłá / dla wiela / często ná wßytkim ßkoduie.

Menalka. Tu zda mi się przestáli. iednym się widziáłá
Nieżadna piosnká / drugim ináczey sie zdáłá.
Ale iuż dom przed námi. vstąpmy ku chłodu:
Y ty nogom spoczyniesz / z dálekiego chodu /
Y w Swieto z przyiaćielem zábáwić sie godźi:
Tym czásem o wieczerzey żonká się záchodźi.

SIELANKA DZIESIATA.

WIERZBY.

Náis Purska.

Náis

Nais.

Stoiąc nád cichym Purem Náis żáłośćiwa/
Jako (práwi) tá wodá zá wodą vpływa:
Ták látá nasze bieżą/ názad nie wrocone.
Lecz wody za wodámi idą nieskonczone:
Ale życia moiego skoro czás przeminie/
Inszy nie przyydzie/ áni wiek nowy nádpłynie.
Czyli trudno przeskoczyć kresy zámierzone?
Abo práwá nágániáć wiecznie położone?
Rácżey to/ co nam wieku pozwolono troche/
Niechay troski nie gryzą/ y frásunki płoche.
Sámo nádbieży/ co iest náznáczono komu/
A zła chwilá námáca y w zawártym domu.
Ja tym czásem ten wárkocz bede rozpletáłá/
Bede sie w tobie piekny Purze przegladáłá.
Owá mie też to podka/ co y śiostry moie.
A iáko teraz żywa nád twym brzegiem stoie;
Bedzie pámiatká moiá ná wieczny czás stałá:
Bo nie żył/ pokim piekna pámieć niezostáłá.
Jeśli mie nigdy taniec długi nie zabáwił/
Jeśli ná krotofilách wiek sie moy nie strawił:
Jeślim na łąkach kwiatkow tylko nie zbieráłá/
Anim sie ná wesołe Fauny zápatrzáłá/
Ale vczone pieśni w vśćiech moich brzmiáły/
Te/ proszę/ áby po mnie ná świećie zostáły.
Swiádcze wámi/ o Wierzby/ co nád brzegi temi
Stoićie rownym rzedem: ieszcze maluchnemi
Rączkami/ żem ia tu z was gałązki łamáłá/
A z nich długie piszczałki sobie wykrácáłá.
A wy wierzby byłyśćie kiedyś boginiámi/
Teraz wod pilnuiećie/ stoiąc nád brzegámi.
Żaby tylko koło was wrzásklíwe dukáią/
Abo chłopietá rákow pod wámi szukáią.
Sámeśćie sobie winny niebogi w tey mierze:
Bośćie wy w Palládzinym były fraucymerze/

A miedzy

A miedzy przednieyszemi Pannami was miáłá/
A śpiewania/ y wszelkich muzyk náuczáłá.
Aleście wy dárow iey záżyć nie vmiały/
Boście sie przed ledákim stawić niemi chćiáły.
A to was z Satyrámi w práwiło w bieśiády/
To was w zgube przywiodło/ y w ich chytre zdrády.
Bo gdy sie od Pániey swey noca vkradaćie/
Gdy do nich ná dobra myśl y tańce biegaćie.
Podkáło to was od nich/ co zwykło potykáć
Młode od młodych/ gdy sie śmia do nich przymykáć.
Z dobrymi/ dobrym bedźieś. gdźie sie ze złym zbráćiż/
Byś był naostrożnieyszym/ własne dobro stráćiż.
Záraz było znáć ná was nie cudna odmiáne/
Już áni/ iako przed tym/ oblicze rumiáne/
Aniśćie oko miały do ludzi przestrone:
Ták wiele serce może wstydźić vrázone.
Czesto sie wam y sámá Pallás dziwowáłá/
Czesto/ co sie tym Pannom dźieie/ pytywáłá.
A chćiwi Sátyrowie co raz nadbiegali/
Pod czás nie trefne mowy o was szeptywáli.
Bo kto kogo w vczćiwym vráźi zelżywie/
Rad sie chełpi/ y o tym gada vszczypliwie.
Już ná was wszyscy palcem z kátow vkázuia/
Abo sie strzega/ abo przymowki gotuia.
Ná koniec áby Pallás rzecz pewna wiedźiáłá/
Do kapieli Pánienskiey z soba wam kazáłá.
Jest gorá ku obłokom wierzchem wystáwiona/
Pod nia iamá kamieniem żywym vsklepiona.
Zwierzch gory zdroy bije/ Hippokrene zowa/
W iámie tákże krynice naydźieśz kryształowa.
Zdroy madrym myślom służy/ y pieśniom vczonym/
Krynicá/ w cnym dźiewictwie sercom poświeconym.
Kto chce wiedźieć Pallády wszytkie taiemnice/
Trzebá napoiu czerpáć z zdroiu y z krynice.

Zdroy

Zdroy iest káżdemu wolny / y gmin gesty miewa/
Krynicá sie od gminu inszego vkrywa.
Sámym tylko Pánienskim vstom sie podáie.
Prozno tám śiega / kto ma insze obyczáie.
W niey wody płyną żadnym piaskiem nie zmieszáne/
W niey są smáki roskoszne / wonne niesłycháne/
W niey Pállas swoie członki pánienskie omywa/
W niey státecznośći pánien swoich doświádczywá.
Bo (cud dziwny) gdy sie kto dotknie pokalány/
Záraz wodá vćieka / y pierzcha ná śćiány.
Tám tedy y ná ten czás z dworem swym iecháłá/
A wam/ o sinstne śiostry / przy sobie kazáłá/
Nie długa proba byłá: naprzod sámá wody
Wzięłá w dłoni / y ślizne vmyłá iágody.
Wodá sie nie ruszyłá: po niey / iáko stały
Długim rzedem/ wszytkie sie Pánny vmywáły.
Káżdey spokoyna wodá wstydu poświádczyłá/
Ale kiedy iuż ná was koley przychodziłá/
Czyśćie nie zbladły? czyśćie nie zkámiały práwie?
Znáć było záraz grzech wász po sámey postáwie.
Jedná sie zchylić chćiáłá / á iuż wody wrzáły/
A z hukiem sie/ po wszytkiey iámie / rozpierzcháły.
Kto winien/ ten vćieka: pełno w sercu trwogi.
Trudno ináczey było / iedno záraz w nogi.
Ale vćieczká prozna: mocna Boska śiłá/
Bo was/ przeklectwem srogim/ tudzież dogoniłá.
O złe krzyknęłá głosem / o zápamietáłe /
O ná swe / y na moie imie máło dbáłe/
Tegośćie sie ná dworze moim wyćwiczyły?
Tegośćie sie pod bokiem moim poważyły?
Ná to wam wyszły checi moie y zabáwy?
Ná to twarz nie zmársczona / y vmysł łáskáwy?
Mieyćie pámiątkę tego: aby sie káiáłá
Setna po tym/ y mieysce szanowáć vmiáłá.

Roſkázuie / ábyśćie przy tym błoćie ſtały /
(A wyśćie ku iákiemuś błotu przybiegáły.)
A ſtánełyśćie záraz. ieſzcze ktoraś chćiáłá
Ruſzyć nogą / á nogá w korzeń iuż wraſtáłá:
Chćiáłá rękámi kláſnąć / iáko ſię rękámi
Zánioſłá / ták obroſłá wſzytká gáłęziámi:
Ciáło w pień poſzło / członki ſkorą obleczone /
Liśćie ná was wioneło / nápoły zielone /
Ná poły bláde / pełne nie ſmaczney gorzkośći:
Znak przeſtráchu / y wáſzey oſtátniey żáłośći.
A ſtályśćie ſię nowo ná ten czás wierzbámi /
A po dziś dźień rośniećie wierzby nád wodámi.
A Pallás nowym ſukiem: Tu / tu wſzeteczniće /
Piyćie błoto / niegodne Pánieńſkiey krynice.
Niegodne áni dawáć owocu żadnego /
Niegodne áni miewáć liśćia ozdobnego.
A kwiát wáſz niech podobny leći páięczynie /
A z drzewá niech nie bedźie robione naczynie.
A ledwie miedzy drzewy bądźćie policzone.
Ale żeśćie w muzyce były náuczone;
Niechay w was moie dáry nie giną do ſzczętá /
Niechay z was ſobie kręcą piſzczałki chłopiętá:
A pierwſze ná nich biorą do pioſnek ćwiczenie /
A moie wſpomináią od was obelżenie.
To rzekſzy / ná ſwe Pánny poglądáłá ſrogo:
Vkázuiąc / iáko ſię zła rzecz płáći drogo.
O wierzby / nie mowię to do was z vrągánia:
Kto ſię vrąga / żaden nie vydźie karánia;
Ale żem z was początki niegdy bráłá małe.
Jeśli będą ná świećie prace moie trwáłe;
Niechay trwáią w pámięći y wáſze przygody:
Może być / że kto korzyść weźmie z wáſzey ſzkody.
Jáko iá teraz biorę / y karzę ſię wámi:
A wolę nád puſtemi zchadzáć tu brzegámi;

Niżli

Niżli ſię popiſowáć v gmínu podłego.
Z iákim kto żył / záwße był miewan zá tákiego.

SIELANKA IEDENASTA.
SLVB.

PIęknego Sieniáwſkiego cne Muzy chowáły/
Y słodkich zdroiow ſwoich dárem nápawáły
Káżda z oſobna drogich przyſmákow rozlicznych/
Nie leniąc ſię przynośić do iego vſt ślicznych:
Tákie więc w wonnych łąkách pßczoły prácowite /
Gdy ich robotom przyßłey chwile przyzwoite/
Z rozlicznych kwiećia ſmaki co lepße zbieráią/
Y piękny plaſtr słodkiego miodu nápełniáią:
Káżda w myślách ſwych wielkie nádzieie gotuie/
Káżda ſobie vćiechy rożne obiecuie /
Tá / że ozdobą pieśni ſercowładnych będźie:
Tá / że wielkich pradźiádow ſwych mieyſcá záśiędźie:
Y ważnomyślną rádą powłada / y zdroie
Gładkiey wymowy zbierze w mądre słowá ſwoie.
Niektore do buławy rękę ſpoſabiáły /
Y drzewem / y páiżą władáć przyvczáły.
Strách Tátárſki / y pewne ná potym zemßczenie.
Tákie więc młodym ſynom orlicá ćwiczenie
Dáie. gdy ich ná ſkrzydle ſwym nośi w obłoki /
Y vkázuie rączych pior polot wyſoki.
A oni więc ſkoro ſię w ſwe piorá odziali /
Gęſte ſtádá żorawi dźikich záganiáli.
Ták ſię on miał ſwym młodym rámieniem do zbroi:
A wielkich bohátyrow krwi wßytko przyſtoi.
Bo kogo ná świát chwila vrodźi ßczęśliwa.
Ten przed láty y rozum / y bogactwá miewa:
Przed láty y do niebá słáwą wylátuie:
Przed láty ludzkie ſercá ſobie pozyſkuie.

Ráno śię wszytko sypie szczęśliwym ná łonie/
Ani miły był czeka pozney śiwey stronie.
A komu obietnice Boskie co zdarzáią.
Pierwey/ nim on zámyśli/ w dom mu przynaszáią.
Co wiekowi máłemu / y látom dźiećinnym /
Przyzwoitszym igrzysku / myślom niewinnym/
Co może być dálszemi płoty oddźielono.
Jáko to/ co Cyprydźie złotey powierzono?
Czym oná bawi mezkie sercá iuż doyrzáłe /
A małżeństwy wystáwia domy okazałe.
Atoli Sieniáwskiemu / predzey niż iágody
Wiek osypał/ przypádły ták piekne pogody/
Ze serce swoie podał do rzeczy státecznych/
A nie vlekł śie zażyć małżeńskich praw wiecznych/
Nadobna Nimpho/ krolow stárożytnych plemie/
Kiedyś nam brátá práwie gwiazde Ruskiey ziemie/
Jákich ći winszowánia Muzy nie dźiałáły?
Jákiemi ćie pieśniámi w niebo wystáwiáły?
A tyś wiec madre vcho do ich mow zkłániáłá/
A/ przy chwale / przyiáznych przestrog vsłucháłá.
Bo skoro/ przez przyśiege/ y przez śluby świete/
Miedzy wámi małżeństwá wielkie słowo ziete/
Wszytkie wesela / wszytkie rádośći tám były.
Sámego Hymenea tám nie dopuśćiły
O strożne Muzy: bowiem wychowáncá swego/
Nie śmiały ieszcze oddáć z opieku zwykłego:
Ale swa mocna reke nád nim zátrzymáły /
A do ćiebie obmowe táka záczynáły.
Piekinemu Sieniáwskiemu cna Panno oddána/
Tobie teraz nástáie zorza tylko rána:
Ale wieczorney gwiazdy czekáć ći trzebá /
Ani śie oná ieszcze wam vkaże z niebá /
Ani dźiś/ áni iutro: áni ty życz sobie
Zrywáć owocu/ ktory ieszcze nie ná dobie:

Kwiát

Kwiát tylko widźiß dárow tobie obiecánych/
Dźiś nádźieie/ á potym doznaß vćiech sámych:
Ktorym ießcze y słoncá / y pogody wiele
Potrzebá/ nim ich będźieß mogłá záżyć śmiele.
Wßytko látom podlega / á iáko przestáłe.
Nie wielką korzyść niosą/ ták y nie doyrzáłe.
Ani się ztąd vćießył/ kto názbyt leniwie
Szedł zá chęćią/ ábo kto názbyt vkwápliwie.
Ani się to zdárzyło snáć sámey Wenerze /
Choćiay oná iákoby namędrßa w tey mierze.
Bowiem/ swą kwápliwośćią/ cnego Adoniná
Vtyrátá / Krolewny Cyniteyskiey syná.
Ktoremu/ zá onych lat/ tám gdźie słonce wstáie/
Rownie nie miáły świetne Assyriyskie kráie.
Iákowe/ ná obrázach piękne Kupidyny
Máluią/ ábo inßych gładkich bogin syny.
Láto ledwie piętnaśćie/ á przy fraucymerze /
Nie rozeznáć go było / iedno po vbierze.
A miedzy rzezwą młodźią sam krolewic práwy/
Kiedy przyßło pokázáć rycerskie zábáwy/
Przed wßytkiemi/ y koniá ochotniey doskoczyć /
A przystoyniey go ośieść/ y gládzey nim toczyć/
A drzewem złożyć miernie / lub też lotne strzáły
Z ćiegłego łuku / rowny pierśćień vbiáły/
Lub oßczepem do mieyscá rzućić przychodźiło/
Przed wßytkiemi mu ßczęśćie pochwałę dárzyło.
Ani ná wyśćig żaden rownał mu rączośćią /
Ani w inßych przystoynych igrzyskách dźielnośćią.
Osobliwie Minerwá/ zá iedno kochánie
Miáłá go: y my Muzy/ przednieyße stáránie
Czynilyśmy o iego ćwiczeniách vczćiwych/
Zaprawuiąc mu serce do cnot świątobliwych/
A do piękney mądrośći. táki więc ßczep nowy/
Kiedy mu buyna źiemiá służy / y wiatr zdrowy/

 Pilne.

Pilnego ogrodniká reką vßczepiony,
Przyodziewa się bárzo snádno w list zielony,
A co rok podrastániem nie leniwym wstáie,
A nádzieię vżytku nie poznego dáie.
A iáko słońce, kiedy swoy woz ráno toczy,
Do świetnego promieniá ludzkie ćiągnie oczy:
Ták się ku niemu wßytkich ludzi zápátrzynia
Ciągnęły, y ozdobnych spraw oczekiwánia.
Snać y nie iedná, w domiech wielkich vrodzona,
Skrytym ćichey miłośći ogniem postrzelona,
Gęste wzdychánia ná swym sercu powtarzáłá,
A zámyślánia swoie Wenerze zlecáłá.
Łákoma rzecz vrodá, áni złoto, áni
Swietnych kleynotow promień serce ták vráni.
Snać to y przyiaćioły máło wierne czyni:
Bo káżdy sobie woli. więc też y bogini
Cudze modlitwy głuchym vchem omiiałá.
A ná swą stronę, miásto nich, zámiłowáłá.
Co ią zá myśli, co ią zá chęći miotały?
Jáko, ná wielkim morzu, rozigráne wáły
Styru nie słucháiącym okrętem ćiskáią,
A władze, áni wiosłá, áni żagle máią:
Ták Wenus w zápalonym sercu się mießáłá.
Bo ácz wßytko po myśli mieć się nádziewáłá,
Ale drobnieyße látá, y wiek ießcze miękki,
A czekánia dálekie, y zwłoki przez dzięki
Wątliły w niey otuchy, y wolne nádzieie:
Bo miłość zá ieden dzień dosyć ośiwieie.
Nie ták śnieg, gdy mu słońce ná wiosnę dogrzywa,
Prędko táie, y w wodny strumień się rozpływa.
Jáko oná w ßalonym vmyśle táiáłá.
Ná koniec sercu swemu dosyć vdziałáłá:
Názwáłá to małżeństwem. czego nie czyniły
Inße Nimphy? gdy iey tę skwápliwość gániły.

Przy-

Przynamniey áby byłá lat tych doczekáłá/
Gdyby go práwym mężem zwáć się nie sromáłá.
Ale rychleyby drzewá/ rychley twárde skáły/
Zdrowey porady/ zdrowych namow vsłucháły.
Niżli miłość/ łácniey być mogą hámowáne
Szalone kołá/ z przykrey gory rozbieżáne.
Ma Wenus Adoniná wszytkiego w swey mocy:
A iáko dzień się ostáć nie może przy nocy/
Jáko promienie giną przy złey niepogodźie/
Jáko ryba odmienia smák nie w swoiey wodźie:
Ták on wszytkim vćieszny/ wszytkim vkocháný/
Cny Krolewic/ wziął wielkie w spráwách swych odmiany/
Pod rządem nowey Pániey/ iuż go áni pole
Widawa/ áni koniem krąży w rownym kole:
Już y przed prochem/ iuż przed słońcem się kryie/
Już miedzy rowną sobie młodźią się nie wije.
Czásem po wirydarzách/ po chłodnikách zchadza/
A ledá zabáwámi/ wiek/ y żywot zdradza.
Naczęśćiey go muzyká/ y tańce trzymáią;
Abo łágodne pieśni w vcho mu wlewáią.
Máli Kupidinowie/ ábo mu błaznuią/
A sen/ y rozpieszczone pokoie cukruią.
Zewsząd pizmá/ y drogie zálatuią wonie/
Roże nigdy nie zchodzą z vtrásioney skronie/
Bánkiety cáłonocne; á chęć piękney sławy
Zágásłá/ y rycerskie zginęły zabáwy:
Muzy wygnáne/ wzmiánki żadney o dźielnośći/
Wszytko poległo w miękkich wczásách y gnuśnośći.
Ludzkie chęći odpádły/ y sercá życzliwe:
Nástąpiły hánbienia/ y mowy dotkliwe:
A one piękną krásę/ y oblicze śliczne/
Poszpećiły roskoszy zbytne/ vstáwiczne.
Ná koniec/ miłe zdrowie/ y potrzebna śiłá/
Zá zbytkiem/ przyrodzoną władzą vtráćiłá.
Przy-

Przyßły choroby, y wiek vwiedły w młodośći,
A ßczętu nie zostáło dawnieyßey rzeżwośći.
Smierć potym, mimo kresy żyćiu zámierzone,
Záttumiłá przed czásem ćiáło vtrapione.
Táki wiec kwiát ná piekny[m] polu okazáły,
Nie litośćiwe grády, lub deßcze vlaty.
A on poległ ná źiemi wßytek pochylony,
Y z barwy, y z ozdoby włáśney obłupiony.
Iákich tám płáczow? iákich trosk Wenus záżyłá?
Iákiemi żałościami serce swe trapiłá?
Co zá lámenty latá? co zá nárzekánia?
Co zá tłuczenia pierśi? y reku łamánia?
Ani vbiory, áni ßátá żadna cáłá,
Ani ná głowie kosá w swey mierze zostáłá.
Dopiero błedy swoie, y złą ráde widźi.
Dopiero sie kwápliwym vmysłem swym brzydźi.
Chćiałáby ná wstecz, ale trudno: bo po ßkodźie.
Snać by łácnieyßa rzece, ktora morskiey wodźie
Bieg swoy zmießa, názad sie obroćić do głowy;
Niżli nazad przeskoczyć brod Acherontowy.
Iużby byłá y ná śmierć sámá zezwoliłá,
Aby byłá z swym miłym choć w grobie żyłá.
Ale iáko rodzáiow ludzkich śmierć nie minie,
Ták bogowie są wolni od niey, y boginie,
Vmrzeć nie mogłá. wßakże ono złe baczenie,
Aby iey ponośiło tym mnieyße zelżenie.
Puśćiłá wieśći, że iey oblubieniec drogi,
Wpadáiac nie ostrożnie w łowiech ná zwierz srogi,
Zebem nie litośćiwym odyncá dźikiego
Obráżony, postradał żywotá miłego.
Y temu, áby lepßą wiáre vczyniłá,
Swieto stawne, y obchod wieczny postáwiłá:
Ná ktorym, Adoniná iey Nimphy płákáły,
A okrutnego wieprzá zeby przeklináły.

Nie

Nie rozumem / y przed cżáſem źle o ſobie rádzi.
Npo zgubie / na wątłych otuchách ſie ſádzi:
A kto ſie ná oſtrożność przyſtoyna ogląda /
Ten z płochey chući rzeczy ßkodliwych nie żąda:
Ale abo ſie ſwoim baczeniem ſpráwuie.
Abo z cudzych przypadkow ßczeście ſwe miárkuie.
N ty cna Pánno / gorßey nie obieray ſtrony:
Nie może zbłądzić vmyſł dobrze vrodzony:
Ani ſie ná podleyße rzeczy zápátruie /
N owßem ſobie ważne vćiechy gotuie.
Jákich ty da Bog záznaß czáſow przyzwoitych /
Záżywáiąc y ſławy / y cnot znákomitych
Oblubienicá twego: kiedy ſobie krwáwe
Będą mu przynośiły zwyćieſtwá táſkáwe:
Kiedy okryie polá Pogáńſkiemi trupy /
A wielki plon pożenie / y bogáte łupy /
Więźnie w tył powiązáne / zacnych Murzow żony /
Vpominek ze wßytkich tobie wydźielony.
Wßytkim ten dźień záwita znáczny / y ßcześliwy /
Gdy go z woien poniesie koń piękny / chodziwy /
Miedzy tyśiącmi młodźi: zmazy ießcze krwáwe.
Tarcz okaże / y znáczna boiowa kurzáwę.
Ty będźieß niewymownych poćiech vżywáłá /
Sławá będźie pod ſáme obłoki buiáłá.
A ieśli wiec potrzeby zayda pokoiowe /
Z niego Rzeczpoſpolita weźmie rady zdrowe.
Ná nim rzeczy polega: y ná iego głowie /
Zechcą weſprzeć máieſtat ſwoy możni Krolowie.
A gdźiekolwiek obroći twarz ſwoie ßczęśliwą /
Zewßad vſłyßy w niebo modlitwę życzliwą.
Aby wiecznie záznawał ßczęśćia pogodnego:
Aby żył / iáko długi kres wieku ludzkiego.
A to wiec niech dla chełpy nie będźie rzeczono /
Bez nas nic nie może być w rzeczách tych ſpráwiono.

Siłá farb rozmáitych obraz potrzebuie/
Ktory dopiero weglem málarz nárysuie:
A zániedbánie wiele piekných rzeczy roni/
Ani żaden lás tákich wychowa iábłoni/
Chociay tám drzewo mnoży sámo przyrodzenie/
Jáko wiec ogrodnicze rostropne sczepienie.
Máietność wielka w nikim sercá nie obudzi/
Y wiele nikczemnikow naydzieß możnych ludźi.
Ktorych y żyćie/ iáko iednego nedznika;
Yześćie/ rowne śmierci mdłego zagrodniká:
Kiedy go przy motyce duszá odbieżáłá/
A po nim żadna głośna słáwá nie zostáłá.
Ale gdźie rozum świetna máietnośćia władnie:
Tám y dźielność/ y iásna cnotá idźie snadnie:
Tam y przeważnych rzeczy wielkie záćiagánie/
Y nieśmiertelne w vśćiech ludzkich wspominánie.
A ná co gibka młodość z rázu kto náchyli/
Do tego sie przez wßytek wiek ná potym śili.
A kto sczwánia nie świádom/ prozno z nim ná pole:
Y tarnek/ mowia/ ostry z młodu záraz kole:
Z młodu sokołá w buyne łowy záprawuia;
Z młodu iuncom do iárzma kárku nádłámuia.
Ná poczatku należy: kto ten dobrze spráwi/
Polowice wygrawa/ y ná tym wiek trawi.
Tu Muzy przestawáły á Pánne wrodzony
Wstyd rumienił/ y wzrok iey/ do źiemie wlepiony/
Nie dał sie podnieść/ áni przyßło iey do mowy:
Táki wiec stoi świetny obraz marmurowy/
Gdy go pilnego mistrzá reká vgłádźiłá/
Y ozdobá przystoyna kßtałtnie vdárzyłá.
Trudno sadźić/ co w skrytych myślách sie táiło:
Bo komu z przyiaćielem rozstáwáć sie miło?
Lecz posły zdrowe rady/ y ták vkochány
On młodźieniec znowu iest swym Muzom oddány:

A ony

A ony go vniosły w swoie piękne kráie.
Tobie / cna Pánno / ieśli tesknicá zostáie/
Niechay zostánie wespoł nádzieiá stokrotna /
Ktorąć ná potym odda z lichwą chwilá wrotna.

SIELANKA DWVNASTA.

KOLACZE.

Pánny, Pań szesc par.

Pánny. SRoczká krzekce ná płocie / będą goście nowi.
Sroczká czásem omyli / czásem prawdę powi.
Gdzie gościom w domu rado / sroczce záwsze wierzą/
A nie każą się kwápić kuchárzom z wieczerzą.
Sroczko / vmiesz ty mowić / powiedz / gdzieś latáłá?
Z ktoreyieś strony goście iádące widziáłá?
Sroczká krzekce ná płocie / Pánnie się ráduie
Serduszko: bo miłego przyiaćielá czuie.
Jedzie / z swoią drużyną / pánic vrodziwy/
Pánic z dálekiey strony: pod nim koń chodziwy/
Koń łysy / białonogi / rząd ná nim ze złotá/
Pánno gotuy się witáć / iuż wieżdżą we wrotá:
Już z koni pozśiadáli. wszytko się po dworze
Rozśmiało / iáko niebo od wesołey zorze.
Witamy ćię pánicze / dawno pożądány/
Czeka ćię vpominek tobie obiecány:
Obiecány od Bogá / y od domu tego:
Po obietnice trzebá wśiádáć ná rączego:
A ty się gdzieś zabawiasz. iuż nam nie sstawáło
Oczu wyglądáiąc ćie. winieneś nie máło
Sam sobie. á pogonić trudno y godziny.
Cobyś rzekł? gdyby to był otrzymał kto iny.
Barzoś się vbespieczył: czyli ták vrodźie
Dufasz swoiey? kto dufa nawiętszey pogodźie/

 Des

Deβcz go zlewa. nie trzebá ſpáć y w pewney rzeczy:
A Bog nie dźwignie / kto ſie ſam nie ma ná pieczy.
Czeſto zazdrość o tobie złe powieśći śiáłá/
Ale cnotá zazdrośći wiáry nie dawáłá.
Trudno ſtáteczność ruβyć: niechay zły wiátr wieie
Jáko chce: przećie oná nie tráći nádzieie.
Kedyś ſie nam zábawiał / moy pánicze drogi?
Serce przez ćie mdláło / y te piekne progi
Puſtkámi ſie widziáły: czyliś ná ielenie
Z myśliſtwem ieźdźił? wámi/ wámi leśne ćienie
Swiádczymy / iakośmy wam czeſtokroć łáiáły/
Jáko czeſto zabáwy wáβe przeklináły.
Lubo ſroga Diánná w ſurowey kárnośći
Drużyne ſwoie chowa / ále przy gládkośći
Trudna przeſtrogá. były inβe obaroiánia/
Bo y hárap ma ſwoie przykre doieżdżánia:
A od płochego źwierzá vroſnie nowiná /
Jeβcze po dziś dzień płácze ſwego Adoniná /
Wenus żáłoſna: Ach/ ách młodziencze vbogi/
Jáko ćie dzikiey świnie zab vránił ſrogi?
A tyś drugi młodziencze w vśćiech náβych bywał/
Názbytes/ ách nedzniku/ w leśiech przemieβkiwał.
Dáleko ćie nieβczeſne łowy vnośiły/
Aż ćie nákoniec łánia właśćiwa zkarmiły.
Pełna ieſt trwogi miłość / y wkáżdy kąt vchá
Przykłáda / raz ią boiaźń/ raz ćieβy otuchá.
Czyli ćie krotochwile iákie zábawiały?
Nam tu bez ćiebie áni dzień widźiał ſie biały/
Ani ſłoneczko iáſne: komuż do weſela
Przyść może/ gdzie miłego nie máβ przyiaćielá?
Czyli nie káżdy ſerce ma iednákie? czyli
Co z oczu/ to y z myśli? a czáſem omyli
Oko iáſne. o tobie tego nie trzymamy /
A owβem ſie poćiechy wβelkiey ſpodziewamy.

Sokoł

Sokoł wyſoko buia / á buiawßy śiłá/
Jedno mu drzewko / iedná mu gáłązká miłá.
Młodość przeſtrono pátrzy / y dáleko ſtrzela
Z myślámi/ áż Bog náwet káżdego oddziela
Włáſną cząſtką. kto ná niey przeſtawa ſpokoynie/
Wßytkiego ma doſtátek/ wßytkiego ma hoynie.
A ty/ myśli vſpokoy/ moy pánicze drogi/
Nie dármo ćię tu przyniosł twoy koń białonogi/
Pryſkał/ we wrotá wchodząc: znáć żeśmyć tu rádźi.
Rádźiśmy wßyſcy tobie / y twoiey czeládźi.
Już y mátká/ y Pánná witáć ćię wychodźi.
Poprzedź ich ręką: tobie poprzedźić ſię godźi.
A czołem niſko vderz: ieſt dla czego czołem
Vderzyć. á nie chćiey śieść zá gośćinnym ſtołem/
Aż otrzymáß co prágnieß. wßytko z czáſem płynie/
Co ma być iutro/ niechay będźie w tey godźinie.
A ty mátko nie zwłaczay / czyń coś vmyśliłá.
Zadna rzecz ſię nie kończy/ gdźie rozmyſłow śiłá.
Pánno / czás iuż roſpuśćić warkocze rozwite /
Czás oblec ßáty/ tákiey ſpráwie przyzwoite.
Stroyćie Pánnę do ślubu / ſąśiády życzliwe/
Slub święty ieſt/ y wáße prace świątobliwe.
Wßák też wam tę poſługę przed tym oddawano:
Toż y zá mátek wáßych w obyczáiu miano.
Kápłanie/ gotuy ſtułę/ zbladłeś nam pánicze /
Bá/ y Pánnie łzá zá łzą płynie przez oblicze.
Przeląkłeś ſię pánicze / boiaźń to od Bogá /
Szczęśćie tám bywa / kędy bywa táka trwogá.
Nie płácz Pánno: bo rzeką/ że płáczeß z rádośći.
Pomyśli ktoś y gorzey: bo śiłá zazdrośći.
Nie pierwßa ty od mátki wychodźiß z opieki /
Aboś chćiáłá ná łonie iey mießkáć ná wieki:
A oná przy mátce ſwey nie wiecznie mießkáłá /
A tyś ſię nie dla tego ták tu wychowáłá.

Iużeśćie w ſtádle świętym / wszyscy wam dáiemy
Ná szczęśćie / y miłego żyćia winszuiemy /
Bodaieśćie długi wiek z sobą pomieszkáli /
Bodaieśćie wszelákich poćiech docżekáli.
Potrawy postáwiono. do stołu śiádayćie /
W pośrzodku mieysce Pánnie z Pánem młodym dayćie:
Imći z sobą być: ták więc dwá szczepy zielone
Stoią w nadobnym sádu pospołu sádzone.
Pánná nie wzniesie oká / serduszko w niey táie /
A Pan młody długiemu obiádowi łáie.
Niech kucharze potráwy dziwne wymyśláią /
Niechay win rozmáitych hoyno náléwáią.
Kołacze grunt wszytkiemu; á może rzec śmiele /
Bez kołaczy / iákoby nie było wesele.
Łaską w próg vderzono / iuż kołacze dáią /
A przed kołaczmi Pánie nadobnie śpiewáią /
R taniec prędki wiodą / y klészczą rękami.
Zábawmy oczy tańcem / á vszy pieśniámi.
Tá / co białym trzewiczkiem błysnęłá ná nodze /
Iákoby rzekłá / że śię ia też ná coś godzę.
Pierwsza pará. Pánicze / co tu z Panną śiedziſz zá tym stołem /
Tobie teraz wiedźiemy taniec pięknym kołem /
Tobie kleszczemy. czyli ty nie słyszyſz tego?
Ale ćię myśl vnośi do czegoś inszego.
Tłusty kołacz nieśiemy dla twoiey zabáwy:
Syty kołacz / są ieszcze sytnieysze potráwy.
Wtora pará. Sliczna Pánno / dziś tylko Pánną ćię witamy /
Iutro z námi porownaſz / w tym ćię vpewniamy.
Dziś śię sromaſz / iutro śię będźieſz vśmiechałá.
R żalći będzie / żeś ták długo próżnowáłá.
Pieśćí mátká / á przećię nie smáczno w pieszczoćie /
A z miłym przyiaćielem smacżno y w kłopoćie.
Trzecia pará. Nie dumay nam pánicze / iuż kołacz ná stole /
Teraz iest twoie żniwo / teraz twoie pole.

Dziećiom

Dźieciom kołacz / dla ćiebie będźie coś lepszego /
A ty pámiętay zážyć fortelu swoiego.
Morzem ma być młodźieniec. morzá żeglárz prośi /
Morze nie słucha / ále gdźie chce żagiel nośi.

Czwarta pará. Pánno / iuż ćię to mátká z domu precz wypráwia /
Chleb to z domu przed ćiebie / nie kołacze stáwia.
A choćiayby kołacze káżdy dźień stáwiáli /
Dłużeyby ćię przy sobie iuż nie zátrzymáli:
Jáko śię mocno trzyma chmiel gęsty przy tyce /
Ták y Pánná śię trzyma przy swoim pániecze.

Piąta pará. Wilczasżku / ożionałeś owieczkę niebogę /
Oná zá tobą bieży / choć ma w sercu trwogę.
Ale to sobie zá ten kołacz wymawiamy /
Ze ią tu przy taneczku do dniá zátrzymamy.
Radbyś potym / áby śię tańcem zábawiáłá /
Tybyś rad; oná będźie coś inszego chćiáłá.

Szosta pará. Pánno przegrána twoiá / chłopiętá dowodzą:
Kołacz im z stołu dano / y záteb on chodzą.
Lepsza zgodá / niż zwádá; zgodá wszytko mnoży /
Niezgodá wszytko káźi / y domy vboży.
Pánno miey śię do tańcá: iuż wodę oddáią.
A muzycy niechay co rześkiego zágráią.
Srogzko z dobrąś nowiną do nas przylećiáłá /
Bodaieś y v sąśiad tákże zákrzeczáłá.

Sielanka Trzynasta.
Zalotnicy.

Mopsus.

PRzyydźie ten czás kiedy? że ia swe zabáwy
Będę śpiewał / czyli iuż Bog ták nie łáskáwy /
Mieć mię raczy / że nigdy przyiaćiel nie śiedźie
Przy mym boku / y dom moy wieczną pustką będźie.

Miłości nieszczęśliwa / nigdyś piękney strzałki
We mnie nie vtkłá / po co nosze te piszczałki?
Po co pieśni? po co mi stádá te igráia?
Szczęśliwsze stádá / bo wżdy vćiechy swe máia?
Ja nie mam. á iuż stárość nád grzbietem sie krzywa
Záwiesza / y co chwilá śił pierwszych vbywa.
Oganiay cudze proso / twoie iuż wypili
Dzicy ptacy. wielki błąd / kogo wiek omyli.
Ale wżdy pieśni moie zemna zostawayćie /
Ani mie do sámego grobu opuszczayćie.
O pieśni / nigdy ná was nie padnie śmierć głucha /
Poki wam cny Siemáwski wierzy swego vchá.
Záchowaymy sie cudzym / gdy swego nie mamy:
Nie dziw / że stárzy młode latá wspominamy.
Wspomnieymy / iákie stroił Licydás záloty /
Jákie Amintás / miłość ma swoie kłopoty.
Licydás do Likory / tá troche pátrzyłá
Krzywooko; lecz dobra gospodyniá byłá.
Amintás do Neæry / śiłá było zá tą
Posągu: bo sie bábka chełpiłá bogátą.
A często nowe chusty spráwowáłá ná sie /
A w śrebrnym ná káżdy dzień chodziwáłá páśie.
Oney trefnie żártowáć / oney w tańcu było
Rey wodzić / oney sámey co żywo służyło.
Ledwie sie o puł nocy do domu wrácáłá:
Bo iáko iedynaczce mátká folgowáłá.
W ten czás byłá pognáłá kozy do chróśćiny;
Kozy w chróśćinie / oná v gęstey leszczyny
Ległá / w chłodźie ná trawie / y smácżno zásnęłá:
Wilczaszku / żeś tám nie był / stráwká ćie minęłá.
Támże pędził Amintás ná polá przyległe /
A gdy do kupy zgánia owce swe rozbiegłe /
Tráfił ná śpiącą co w nim zá myśl w ten czás byłá /
Trudno tráfić / átoli źle mu nie rádziłá.

Kto prágnie przyiaćielá / wſtydem go nábywa /
Cnota nád zákazánie nie chce być ſkwápliwa.
Stánął tylko by wryty / oná twárdo ſpałá /
A w tym trzodá páſąc ſię bliſko nádchadzáłá.
On do trzody. Owieczki lekko náſtępuyćie:
Spi tu piękna Neæra / ſpánia iey nie pſuyćie.
Spi tu piękna Neæra: áni ſię tryksayćie /
K trawkę cicho ſzczypćie / y ćicho ſtąpayćie.
Báránie ty rogáty / ábo ćię nie minie
Máczugá / ábo cąpem ćię iutro vczynie:
Názbyteś ſię rozigrał. by to długo trwáło /
Mnieby ſię rácżey teraz rozigráć przyſtało.
Lekko owieczki moie / lekko náſtępuyćie:
Spi tu piękna Neæra / ſpánia iey nie pſuyćie.
Spi tu piękna Neæra: przydź wietrzyku chłodny /
Przydź wietrzyku / y czyn iey ſen wdzięczny / łágodny.
Pozwalam ći y włoſy obwionąć ná czole /
Pozwalam Ach nieſtetyſz / ty y w vcho śmiele
Możeſz poſzemráć / możeſz y wárgę cáłowáć /
A ia nieborak muſzę przyiáźni folgowáć.
Lekko owieczki moie / lekko poſtępuyćie:
Spi tu piękna Neæra / ſpánia iey nie pſuyćie.
Buhay kedyś záryczał. nie baczny Buháiu /
Jeśli mi ná złość czyniſz / rośćie w tym tu gáiu
Kijan ná ćię; koniecznie weźmieſz miedzy rogi:
Náryczyſz ſię cáły dzień / teraz nie czyn trwogi.
Gdyby w mię / wołałbym ia żeby ſpáć przeſtáłá /
Wołałbym / żeby zemną te kwiateczki rwáłá.
Lekko owieczki moie / lekko poſtępuyćie:
Spi tu piękna Neæra / ſpánia iey nie pſuyćie.
Słoneczko / o słoneczko / nie záyźrzy nam ćienia /
Pohámuy máłą chwilę oſtrego promienia /
Vchyl ſię zá ten obłok: błáſk śpiącemu ſzkodźi /
Jabym zásłonił / ále tknąć mi ſię nie godźi.

A ty ſie nie przebiegay iáſzczurko zielona,
Bo cie predko doſiezie máczugá toczona.
Lekko owieczki moie, lekko náſtepuycie:
Spi tu piekna Neæra, ſpánia iey nie pſuycie.
Muchy, bezecne muchy, śiłá dodziewacie,
Łaiewam, y záyzrze wam; wietſza wolnosć macie,
Niżli ia. ná co ſie was ták wiele zlećiáło?
Abo wam miło kąſáć białe miekkie ćiáło?
A ciebie tu, komorku, zła śmierć poſádziłá?
Vkáśiłeś, że przez ſen wárgámi ruſzyłá.
Lekko owieczki moie, lekko náſtepuycie:
Spi tu piekna Neæra, ſpánia iey nie pſuycie.
Snie, iedni ćie do śmierci czarney przyrownáią:
Drudzy miſtrzem przyſzłego żyćia názywáią.
Ja wieſzczym, ia prorokiem: dziś mi ſie przyśniłá
Neæra, że w kośćiele zemną weſpoł byłá.
Byłá mátká, y bábká, y ſąśiad nie máło:
Po chwale Bożey, iuż ſie to w południe dźiáło,
Kápłan ſtał przy ołtarzu, myſmy też tám ſtali:
Kápłan mowił, á myſmy iego słow ſłucháli.
Wiązał ſtułą, w zaienine rozdawał pierśćienie.
Boże, niech ſie nádemną koná twe przeyrzenie.
Lekko owieczki moie, lekko náſtepuycie:
Spi tu piekna Neæra, ſpánia iey nie pſuycie.
Ná co mi oćiec zbioru ták wiele zoſtáwił?
Ná co dom ták budowny y folwárk poſtáwił?
Ná co ſie ia o dobre mienie pieczołuię?
Komu ſpiżárnie, komu doſtátki gotuie?
Tobie piekna Neæro, ty to bedzieſz miáłá,
Ty iako ſwego bedzieſz zemną záżywáłá.
Snie wdzieczny, zwiáſtuy to dziś nadobney Neærze,
A niechay omylenia nie wznam w tey mierze.
Ták Amintás. Zaloty záśie Licydowe,
A był to proſty naymit, bywáły tákowe.

W ten

W ten czás Likorys krowy w doyniku doiłá/
Licydás sieczkę rzezał. Záwsześ mię żywiłá
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Dziś sieczkę rzeżesz/ sieczká nie rzeże się sámá.
Likory/ przy tey ręce będzie dobrze námá.
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Pánem się nikt nie rodzi. śiłá zostáwiáią
Dziećiom rodzice/ śiłá dzieći vtracáią.
Praca skarb napewnieyszy; kto się spuśći ná nie/
A zá żywotá ma chleb/ y po nim zostánie/
A ty Likory v mnie nie będziesz żebráłá/
Nie będziesz/ gdy nie będziesz zemną proznowáłá.
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Widziałem ćię v tańcá/ y ták mi się zdáło/
Iżeć támto igrzysko namniey nie przystało;
Lubo ćię w plęsy wzięto/ lub do gonionego.
Trudno ćiągnąć kto nie ma vmysłu do czego.
Pięknieyći v roboty/ w teyieś przodek miáłá.
V robotyś mi naprzod do sercá przystáłá.
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie:
Do ostatniey stárośći nędze nie vczuie.
Pomnisz? kiedysmy byli pospołu ná żniwie/
Pszenicę w ten czás żęto ná śiedziáney niwie.
Zagon twoy był wedla mnie. tákći tám służyło
Szczęśćie/ żeć śierpá w ręku ledwie doyźrzeć było:
Iescześ nam przyśpiewáłá. przyznáć ći się muszę/
Chcąc się tobie przećiwić/ śiliłem się z dusze/
A mowiłem do śiebie/ Boże ieśli zdárzysz/
Niech táki záwsze robi wedla mnie towárzysz.
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.

Widźiałem/ pod kądźielą kiedyś śiádywáłá/
Sámać śię do wrzećioná nić z pálcá puſzczáłá/
Jedwab nie będźie táki. v ćiebie y ſpánie
Napoźnieyſze/ v ćiebie y naránſze wſtánie.
Tobie czeladź nakarmić/ tobie pochędożyć
Wſzytko w domu/ y wſzytko ná mieyſcu położyć.
Láwá záwſze chędoga/ pomyte naczynie/
Mowiłem/ komu ćię Bog da/ z tobą nie zginie.
Rękoż moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Jeślis mi przyiaćielem/ podobno nie zgadnę/
Gdyś chuſty polewáłá onegdy czeládne/
Były tám też y moie á iż w ręce były
Przyiázney/ przed inſzymi iáwnie to świádczyły.
Biało mię ſobie nośiſz/ noś mię ſobie biało.
Rownemu z rownym záwſze ná świećie przyſtało.
Chędogo choć vbogo. boday śię świećiły
Ręce twe zakaſáne/ boday memi były.
Rękoż moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Dworniczko/ ty śię teraz przeſypiaſz w południe/
Likorys krowy doi. nie bárzo to cudnie/
Spáć we dnie goſpodiniey. ieſzcze śię nie dáłá
Znáć czeladká: znáć żeś iey máło dogladáłá.
Teraz máſz wierną/ potym nie wiem iáka będźie:
Jákobyś ſámá śiádłe[illegible] gdźie Likorys śiedźie/
A kroplá tám nie [illegible]/ y nie zádoione
Ćieletá/ y m[illegible] ſzkopce nápełnione.
Rękoż moiá kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Koſo/ pálec to. czyli: kto zaloty ſtroi/
Abo śię zámyśliwa/ á przy kośie ſtoi/
Prędzey w pálec záwádźi. o moiá Likory/
Wieſz ty iákom ćierpliwy/ y iákom nie ſkory.

Robwá iuż rączey ná ſię: ſłużbá nie ná wieki.
Niech iá twey pewien będę / ty moiey opieki.
Ręká rękę vmywa. nogá wſpiera nogi:
Przy wiernym przyiaćielu żaden nie vbogi.
Więcey Bog ma / niż rozdał. ieſt náſzá v niego
Cząſtká też. nie opuſzcza on człeká żadnego.
A kto w Zakonie iego prowadzi ſwe żyćie /
Wſzytko ſię zdarza / wſzytko płynie tám obfićie.
Dufaymy mu / á on nam niechay błogoſłáwi /
A kiedyż ten dźień będźie? gdy nas obu ſtáwi
Przed ołtarzem. vſpokoy proſzę myśli moie /
Wſzákeś y ty człowiekiem / vſpokoy y ſwoie.
Ták śpiewał. á iuż śieczki wielka kupa byłá /
A Likorys namyślnie v krow ſię báwiłá.

Sielanka Czternasta.

Pomarlica.

Pánko, Wonton.

Panko. CO ſię dźieie Wontonie że ćię nie widamy (my?
W towárzyſtwie? y twoich pieśni nie ſłycha.
Tylko ſnać miedzy láſy / miedzy puſtyniámi
Sam zchadzaſz nie tákiemi páſterz zabáwámi
Ma ſię parać; pilniey mu za trzodámi chodźić:
Myśliwcowi przyſtoi w leśiech ná źwierz godźić.

Wonton. Byłem kiedyś páſterzem / dźiś temu nazwiſku
Muſzę dáć pokoy: prożne tytuły bez zyſku.

Panko. Już śiwy włos we brodźie mienić obyczáie
Ná ſtárość / rzadko ſię to ktoremu vdáie.

Wonton. Trudno nie mienić / kiedy ſam Bog co odmieni:
Zimá biała / Bog ták chce / lato ſię zieleni.

Panko. Ná Boga / by ná oſtá / ná niego wkłádamy /
Co ſámi dobrowolnie ſobie zadźiałamy.

Bog zá ſzyię nie ćiągnie: że kto drogi zmyli/
Bog nie winien: tám káżdy pádnie/ gdzie ſie chyli.

Wonton. Widziałeś me obory? widziałeś koſzáry?
Jákie w nich puſtki teraz? gdy Pan Bog ſwe dáry
Raczył dáwáć/ pełno w nich wſzytkiego bywáło:
Dziś ták pobrał/ że śierći bydłá nie zoſtáło.

Panko. Słycháć było/ że v was bydłá odchodziły/
Ale kogoż te ſzkody dziś nie náwiedziły?
Poſpolity to pożar/ y ná wſzytkie kąty
Rozſypał ſie/ á płuży iuż to rok dźieśiąty.
A v nas ták przerzedził/ v kogo bywáło
Sto obory/ dziś ledwie kilkoro zoſtáło.
Co ludziom/ to też y nam: z ludźmi y śmierć miłá.
Aboś chćiał/ áby ćię kaźń Boża ochroniłá?

Wonton. Więtſzy żal/ z wielą ćierpieć. boday mnie ſámego
Doległo: nie ćieſzę ſie z przypadku cudzego.
Od złych ſąśiad/ wſzytko złe: łácniey zły wiátr minie.
Zły człowiek/ rad by wſzytkich zgubił/ gdy ſam ginie.

Panko. Wiem że dawno nárzekáſz ná przykre ſąśiady.
Zazdrość to czyni: ná to niemáſz inſzey rády/
Niechay ſie zázdrość puka. boday mi zayrzano/
Wolę to/ niżliby mię pożáłowáć miano.

Wonton. Dogryzie y zły ſąśiad. mnie to bárziey pſuie/
Że domá nie mieſzkiwam. kto goſpodáruie/
A ná czeladź ſie ſpuſzcza/ ſam ſie dworem báwi/
Rowna to/ gdy ſtráſzydłá kto ná wroble ſtáwi:
Stráſzydłá ſtoią/ wroble proſo wypiiáią:
Drewniáni náſzy ſtudzy/ ták nas ogániáią.
A ia teraz/ te ſzkody moiey niebytności
Przyczytam: á czeládzi zwykłey niedbáłośći.

Panko. Nie dziw/ że Amáryllis záwſze nárzekáłá/
Ani z iábłoni ſwoich iábłek obierálá:
Ciebie domá nie było/ ćiebie wyglądáły
Sośnie wyſokie/ ćiebie y ten chróścik máły.

Ale

Ale komu polewká dworſka záſmákuie:
Niech ſie mu dom przewráca / on tego nie czuie.
Wonton. Bezecny dwor / boday ſie o nim áni śniło:
Niechay ſie nim zábawia / komu zginąć miło.
Jam raz zginął: ták muchá więźnie w páięczynie /
Ták śikora ná lepie / ták myß w łápce ginie.
Panko. Kto ná ſwym nie przeſtawa / á co raz ſie kuśi
O nie rowna / záwße być z niewolnikiem muśi:
Pod czás y ſwoie ſtráci / y zá cień vłapi.
Powoli prędzey doydźie / niż ten co ſie kwápi.
Wonton. Prozna rádá po ßkodźie: przyydźie odżáłowáć
Wßytkiego á ná lepßą dolą ſie záchowáć /
A o czym inßym myślić. iuż was proſte pieśni
Bog żegnay / Bog was żegnay Sátyrowie leśni /
Was Nimphy / was páſterze / iuż wiecey Wontoná
Nie oglądá drużyná w kupę zgromádzona.
Zoſtańcie tu vćießne moie krotofile /
Zoſtańcie me zabáwy / me ſpokoyne chwile.
Ciebie pißczałko moiá / niech ma ten dąb ſuchy /
Minęło to / że przez ćię kray ten nie był głuchy:
Wßytkie debrze / wßytkie cię láſy ſłychywáły /
Do ciebie ſię págorki wßytkie odzywáły.
O págorki / iuż po was nie będźie ryczáło
Bydło moie / nie będźie traw wáßych deptáło.
Dármo przezorny Purze leieß hoyne zdroie /
Iuż nie będą piiáły z ćiebie woły moie.
O woły / pracą moią pilnie wypáśione /
Serce mi ſię rozśiada / gdy ná was wſpomionę.
Kiedyśćie vpadáły / kiedyśćie zdycháły /
A rátunku żadnego źiołá nie dawáły /
Samem nád wámi ſtawał / ſamem was podwadzał /
A żal mi dobrze z głowy oczu nie wyſadzał.
Iuż ſię nie będę chełpił pięknemi nabiáły /
Wßytkieśćie moie krowy / wßytkie pozdycháły.

Wedle

Wedle was y cieliczki pádły / y ciołacy /
Wszytkich psi iedli / wszytkich iedli grubi ptacy.
Ták wiec wicher obáli w boru sośnie cáłe /
Ze y chrosty / y dziewká nie zostáną máłe.
Wilcy / coście obory moie woiowáli /
Coście mis w polách / coście mie w leśiech kradáli;
Przymierze zemną maćie / áni táyne doły /
Ani wam bedą bronić przystepu okoły:
Bespiecznie nádbiegayćie. máła tu nádzieiá:
Pustki y nachytrszego omylą złodzieiá.
O psi / o dusna moiá / o stráży státeczna
Leżćie y spićie / żadna trwogá niebespieczna
Nie wzbudzi was; iuż niemász czuć około czego:
Y zamku nie strzegáią hayducy pustego.
Rosá dziś ráno pádłá / trawy otrzeźwiały /
A mnieć sie łzámi oczy tylko nie zálały.
Z rosą pasza nalepsza / lecz trudno w tey mierze
Porádzić / kiedy sam Bog reką swą co bierze.
Leżą łąki zielone / okiem nie przeyzrzáne /
Stoią stogi śian wonnych / w pogody sprzątáne:
Coż potym? kiedy nie masz / ktoby záżył tego?
Niemász cieliczek moich / niemász stádá mego.
Nalepiey w świat z oczymá. potrzebá dáć pole
Zalowi: mniey to boli / co w oczy nie kole.
Zostáyćie piekne łąki / iuż wiecey ná wásze /
Pásterz Wonton bydeł swych nie pożenie pasze.
Wonton nie pásterz / iuż was kosą swą nie zátnie:
Zegnam was / y iuż was tu zostawiam ostátnie.
A ty Pánku bądź łáskaw. á ieśliś co checi
Moiey zaznał / niech bede v ciebie w pámieci.
Tákżeś o Bogu zwątpił? tákże reká iego
Jest ściśła? że co weźmie / nie ma wroćić z czego?
Co od Bogá / potrzebá zá wdzieczne przyimowáć;
Lub on dáie / lub bierze / zá wszytko dziekowáć.

Tym

Tym práwem świát ten ſtánął: ßkody z korzyśćiámi
Mießáią ſię: dziś ſłonce/ iutro ſię chmurámi
Niebo czerni. godziná iedná/ nie iednaka.
Może być z Páná żebrak/ może Pan z żebraká.
A kiedy kto vpádnie/ więc ſię iuż nie dźwigáć?
Y opuśćiwßy ręce/ nießczęśćiu podlegáć?
Pobiią zbożá grády/ przećię oracz w pole
Z pługiem idźie/ nie pomniąc o prożney ſtodole.
A Pan Bog záś ták hoynie/ iáko Pan/ záradza:
Ze ſię y grad/ y wßytek głodny rok nágradza.
Pomniß/ kiedy nam ſády zimá poſußyłá?
One ſády roſkoßne! nie ćierpliwa byłá
Moiá Olenká/ ſwoie wyrąbáć kazáłá/
Iákoby do palenia inßych drew nie miáłá!
Kedy nie wyrąbano/ znowu ſię z korzenia
Pußczáły; iam ſię muśiał vdáć do ßczepienia.
Y teraz/ z táſki Bożey/ mam ták piękne ſády:
Ze mię niemi nie przeydźie nikt miedzy ſąśiády.
Widziałem/ kedy domy drzewiáne zgorzáły/
Tám potym kámienice murowáne ſtáły.
Czáſem Pan Bog náwiedźi: ábo zá karánie/
Abo chcąc wzbudźić więtße do czego ſtáránie.
Kiedy człowiek zdrow/ inße rownieyße ſą ßkody/
Gdy drzewo cáłe/ będą ná nim y iágody.
Y ty nie opußczay: Bog bierze/ Bog dáie.
Trzebá ſię ſtáráć o ſię/ poki człeká ſtáie.
Po Bogu/ ieſt nadźieiá w dobrym przyiaćielu.
Zá twoim záchowániem/ naydźieß tákich wielu:
Co ćię zápomożemy: odemnie iednego
Przyymi parę cábánek/ od kogo drugiego
Będźie więcey: tylko tu przemießkiway z námi.
A wieku dármo nie traw miedzy puſtyniámi/
A teraz tu przenocuy zemną: iuż też śiada
Słoneczko/ y ná trawy chłodna roſá páda.

SIELANKA PIETNASTA.

CZARY.

Zoná.

IUż to trzecia noc/ iáko domá niemász mego:
Jákoż się ia domyśláć nie mam czego złego?
Trudno dobrze rozumieć: niewiem czym się báwi,
Mocny żołądek/ ktory żal tákowy zstrawi.
Przynieś Thestyli/ przynieś rzeczy zgotowáne/
Niech przynamniey vćieszę tym serce ztroskáne.
Jeśli chćiał z domu biegáć / nie żenić się było/
Ja się gryzę/ y iemu będźie też nie miło.
A tá się nie vćieszy/ ktora mi go psuie:
Kto komu szkodźi/ niech się ná szkodę gotuie.
Swiádczę tobą kśiężycu / że mię żal przywodźi
Do tego: zły postępek/ złym się oddáć godźi.
Nie ma do mnie przyczyny: wźiął mię w dobrym domu/
Wźiął mię z dobrą pomocą/ nie ma ze mnie sromu/
Ma ze mnie gospodynią/ ma ze mnie y żonę/
Ma y sługę/ á przećie chęći me wzgárdzone.
Przyśięgo mśći się nád nim. kto Bogá nie widźi
Nád sobą/ nie dźiw/ że się przyiaćielem brzydźi.
Kto Bogá nie zna / kto o sumnienie nie stoi/
Niechay się z piekłá kogoś surowszego boi.
Wiem że to grzech iest wielki/ wiem że wszelkie czáry
Szkodliwe: ále żal moy nie ma żadney miáry.
Niech iuż idźie. Thestyli / iużeś się wrocilá?
Potrzebá / ábyś/ co ia roskażę / czyniłá.
Syp to proso ná rynkę/ y nád węglem trzymay/
W drugiey ręce miey wáchlarz / y ogień poddymay/
A przymawiay. iáko się proso w rynce puka;
Niechay ták moiey Pániey / mąż iey własny szuka.

Przy-

Przywiedźcie mi do domu męża, możne czáry,
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry
Dáphnis mi serce pali, ia ná iego głowę,
Palę to vsuszone liście iesionowe:
Jáko liście zpłonęło, áni zostáwiło.
Popiołu: boday sie w nim serce ták paliło.
Przywiedźcie mi do domu męża, możne czáry,
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Wosk ten ná ogniu topię. iáko sie wosk topi,
Jáko ziemiá mięknieie, kiedy ią deszcz zkropi:
Ták on niechay sie poći, ták niechay topnieie,
A z cnotliwey małżonki niechay sie nie śmieie.
Przywiedźcie mi do domu męża, możne czáry,
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Kręcę wrzeciono. iáko wrzeciono sie kręci:
Boday go ták kręciły moie szczere chęći:
Boday pokoiu nie miał, áż sie do mnie stáwi,
Niech go to we śnie trapi, niech trapi ná iáwi.
Przywiedźcie mi do domu męża, możne czáry,
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Tę podwiykę, troiákim węzłem, záwiezuię,
Záwiezuię y wárkocz: niechay on ták czuie
Myśli swe powiązáne: áni ich odplotę,
Aż sie pokáie, y złą porzuci robotę.
Przywiedźcie mi do domu męża, możne czáry,
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
W tym garncu iest nietoperz żywy zálepiony,
Wstaw go ná ogień. iáko sie on z káżdey strony
W gárncu piecze: ták sie niech piecze serce iego,
Bym mogłá, przydáłábym ogniá piekielnego.
Przywiedźcie mi do domu męża, możne czáry,
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Te ziołá, temi zioły wiedmá sie stawáłá,
A oknem náozogu precz wylátywáłá,

Sąśiádá moiá Baucys/ pal te wßytkie źiołá/
Jeśli iednemu wytrwa/ wßytkim nie wydołá.
Przywiedźćie mi do domu mężá/ możne czáry/
Przywiedźćie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Mam fácelit od niego. ießczem Pánną byłá/
Táńcował zemną/ głowá śię mu zápočiłá.
Otárßy/ rzućił ná mię/ został ták nie prány:
Vczynię mu że z niego poćieką piiány.
Przywiedźćie mi do domu mężá/ możne czáry/
Przywiedźćie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Warz káßę ná podołku. dobra śię rzecz sstałá/
Bez ogniá/ ná podołku/ káßá nam wezwrzáłá.
Biegáć mu. czy śię mylę? pśi około płotá
Szczekáią/ y ktoś biie iákoby we wrotá.
Folguy z tą káßą/ folguy/ pśi ßczekáć przestáli:
On iest/ koniecznie on iest/ wechem go poználi.
Będźie lepßy kárány. witáć śię go godźi:
Ale mu kes wytrwaymy/ áże śię ochłodźi.
Zbiegał śię/ dobrze ták nań: kto niechce powoli
Czynić co nań przystoi/ muśi po niewoli.
Jeßcze ogniá nie zgáßay/ ießcze możne czáry/
Pomożćie mi: niech moy żal nie będźie bez káry.
Pal te żyły/ á mow ták: kurczyćie śię żyły/
Boday śię tey łotryni członki ták kurczyły:
Jáko śię tá niebogá w sercu swym skurczyłá/
Ktorey oná własnego mężá omamiłá.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić śię możne czáry/
Pomożćie: niechay moy żal nie będźie bez káry.
Wlecz te ßmate przez drogę/ á mow: niech hecłicy
Ták zdrayczynę Pániey mey włoczą po vlicy/
Niech w iey pierśiách ognistę kleßcze vtapiáią/
Niech iey plugáwe mięso sobákom miotáią.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić śię możne czáry/
Pomożćie: niechay moy żal nie będźie bez káry.

Sowo

Sowo, ty hukaſz w leśie, á hukaſz dáremnie,
A co lotryni robi, ma to być táiemnie?
Niechay ták zá nią wſzyſcy głoſem twym hukáią,
Niechay ią wſzeteczniczą wſzyſcy názywáią.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić śię, możne czáry,
Pomożćie: niechay moy żal nie będźie bez káry.
Zpluń trzy kroć, á przeklinay, iáko ślina pada
Ná źiemię: niech ná iey twarz kroſta ták wyśiádá,
Niech ią wrzody oblęgą, niech z śiebie robaki
Zbiera, á w gnoiách lęga z lichemi żebraki.
Zádzwoniło mi w vchu. doſyć możne czáry:
Zdrayczyna pewnie moiá nie będźie bez káry.
Podźmy gośćie witaymy. pilno mu znáć było:
O iednym boćie przybiegł. ácz mi nań nie miło;
Ale mi go żal przećię. Gdy mi śię tu ſtáwił,
Rádam mu z ſercá, choć mi bárzo go zákrwáwił.

SIELANKA SZESNASTA.

ORPHEVS.

Menálkás, y Licydás.

Menalkas. NJe záwżdy, o Licydá, nie záwżdy do gałek:
Pod czás też nie záwádźi zprobowáć piſzczałek.
Piſzczałká páſterzowi záwſze przyzwoita;
Ale kto śię zá młodu ledá czego chwyta,
A ná ſtárość nie bywa iedno ledaiákim:
A my śię tego ſtrzeżmy ſpoſobem wſzelákim.
Oćiec moy ták powiádał, od gałek do bierek,
Od bierek do piſánych; á z máłych koſterek,
Potym śię wychowáią wielcy koſtyrowie:
Tarnek śię z młodu oſtrzy, dawne ieſt przyſłowie.
Licydas. Wieſz ty Menálká, że ćię iák brátá miłuię:
Wſzákże wiedz, że ćię o to nie ieden ſtrofuie:

A wezorá mi sie o cie zá włosy dostáło.
Tu pod lipą / kilká nas pospołu śiedziáło /
A tyś grał ná fuiárze / że ćie słycháć było:
W tym bydło sie ku tobie iákoś obroćiło.
Rzecze ieden: nowy sie Orpheus národził /
Będzie zá sobą bydło / y niemy źwierz wodził.
Pátrzćie / iáko te krowy nádstáwiáią vchá:
Koniecznie tey fuiáry káżda pilno słucha.
Wszyscy sie vśmiechnęli: á mnie gniew rozpalił.
Odpowiem: názbytes tę muzykę przechwalił.
A wiem ia / że Menálká przed tobą nie ziada /
Bá y tu miedzy námi nie wiele pośiada.
Tym gorzey / rzecze drugi / dobrzeby sie zgadzáć /
A ná te sie wysokie dumy nie przesádzáć.
Onegda gdysmy gráli kregle przy ostrowie /
Minął nas: iákoby rzekł / wszyscyśćie błaznowie.
Ale mu te rozumki kiedyś pomieszamy /
A / mali twárde włosy w głowie / wymácamy.
Wżdy go bić nie będziećie: muśi sam być przy tym /
Kto chce bić: á kto biie / bywa też vbitym /
Porwą sie zá tym do mnie / y ieszcze czuprynę
Czuie moią / iáko mie czćiłá tá drużyná.
Menalkas. Wiem ia to / że nie wiele mam v nich przyiáźni:
Ale y pies nie kąsa / gdy go kto nie drážni.
A ty sie o mnie nie swarz: niechay oni swemi
Obyczáymi sie rządzą / ia będe moiemi.
Kres vkaże / kto dobrą drogą bieg prowádźi:
Kto sobie źle pośćiele z rázu / sam sie zdrádźi.
Przećiwić sie káżdemu / nie stáłoby człeká.
Kto nie łáskaw / lepiey go ominąć z dáleká.
A ty / sobie bierz przykład / iáko sie źle bráćić
Ze złemi / gdyś to muśiał włosámi zápłáćić.
Záwsze muśi szkodowáć / kto sie ze złym sprzęże:
Lepiey wniść miedzy wilki / lepiey miedzy węże.

A lub

A lub sie oni z mego grania posmiewáli.
Boday mie ráczey grubi osłowie słuchali!
Nizby sie miał ocieráć moy głos o ich vszy.
Rychley sie twárda skáłá / rychley kámień ruszy/
Nizli serce zawisne: bo te wszytkie złości /
Przeciwko spokoynemu / pochodzą zzazdrości.
Niemasz że w stároświeckich piosneczkách báiano/
Kiedy o Orpheowey muzyce śpiewano:
Że lásy/ że źwierz dziki szedł zá iego gróniem:
Nic to zgołá inszego nie było mym zdániem:
Jedno że był w kráiu swym śpiewak vmieiętny/
A ten/ gmin pospolity miał sobie nie chętny:
A niechcąc miedzy ludźmi mieszkáć przeciwnemi/
Wolał wiek trawić miedzy puszczámi głuchemi.
Cnotá sie nie vtái: niech w iákie chce cienie
Tuli sie: przećie iásno świecą iey promienie.
Wywrze człeká potrzebá / á co w kącie śiedział/
Poda go sławie/ y świát będzie o nim wiedział.
Ani sie tám zdárzyło w kącie Orpheowi
Długo vkryć. bo iż był przyszedł Chironowi
Do znáiomośći: ktory tákże przemieszkiwał
W pustych leśiech/ á z bogi mowy częste miewał.
A rad iego przemożni Krolowie słucháli/
A syny swe/ pod iego ćwiczenie dawáli.
W ten czás Jázon do Kolchow młodź Grecką prowá- (dził/
Temu Chiron przy inszych namowách to rádził/
Aby Orpheá z sobą wziął do towárzystwá:
Z rozumem (práwi) synu dokázuy rycerstwá.
Z rozumem mocna władza. to iest woyská zdrowie
Naywiętsze/ gdy ma hetman rádę dobrą w głowie.
Ale iż Bog nie wszytko iednemu otwiera:
Jáko pszczołá z rożnych ziół słodkie miody zbiera:
Ták wodzowi potrzebá/ y dowćipem władáć
Swym własnym/ y mieć przy tym kogo sie dokładáć.

Ná co iá tobie podam ẜleká wybornego:
A zgołá ć rádze/ ábyś nie ieździł bez niego.
Lubo w pałacách Krolow bogátych nie żyie/
Lubo ſie w geſtych leśiech / y puſtyniách kryie/
Ty go przećie wyẜukay / gładkiemi ſłowy.
Vbłagay: áby z tobą był w drogę gotowy.
Vſłuchał Jázon ſtárcá. y wprzod koło tego
Pilno chodził/ áby był Orpheus v niego.
Jákoż ſie nie omylił ná iego dźielnośći/
Bo przezeń wẜytkie w woyſku ſpokoił trudnośći/
Przezeń rzeczy dopinał/ przezeń złe niezgody
Vćiẜał/ y wẜelákie zwyćiężał przygody.
Orpheus morſkie burze / y wodny ẜturm ſrogi/
Orpheus vmiał błagáć / rozgniewáne bogi.
A kiedy / we złym rázie do wioſeł ſie miáłá
Młodź ochotna/ z muzyki iego pochop bráłá.
Raz w raz/ okiem nie doyźrzeć / w wodę vderzáią/
Piány ſie kręcą/ krople pod niebo pryſkáią:
Okręt leći / podobny byſtrym orlim piorom.
A kiedy nadpływáli ku Tyſſkim gorom/
Gdźie Kośćioł ſtárożytny Artemidy leży/
Zaden támtędy żeglarz cáło nie przebieży;
Jeśli pierwey boginiey dárem nie vbłaga:
Każdego tám zákręći nie przebyta flagá.
A Orpheus/ nie złotem/ nie drogiemi dáry/
Zmiękczył iey ſerce / ále dźwiękiem ſwey cytháry/
Ze nie tylko gniewy ſwe morze położyło;
Ale y ryb rozlicznych ſtádá widáć było/
Ktore ſie przy okręćie w koło zgromadzáły:
Jákoby wdzięcznych iego pieśni ſłucháć miáły.
Ták ſie wiecz zá páſterzem w pole trzodá ſypie/
Kiedy gra ná piẜczałce/ lub ná geślach ſkrzypie.
Potym / zá iego rádą/ wyſep náwiedźili
Elektry Atalánckiey / y w obrzędách byli

Vſty

Vsty niepomienionych; on im też obiáwił
Mátkę wßech bogow / y iey cny obraz postáwił
W nabożnym kráiu Midskim; y obchody stroyne
Wymyślił / y rycerskiey młodzi tańce zbroyne.
Zá co oná wßytkiemu woysku chętna byłá /
A swą łáskáwą ręką bieg ich prowádziłá.
A ty Apollo / rymem iego vwielbiony /
Dodawałeś im w káżdey potrzebie obrony.
Strách wspomnieć / gdzie się skały Cyanskie rozwodzą /
A znowu w oćemgnieniu ku sobie przychodzą /
A ptak lotem nie vmknie: tákim vderzáią
W się zápędem / y ná proch wßytko pokrußáią.
Lecz gdy swoią cythárą Orpheus łágodził /
Bespiecznie rączy okręt támtędy przechodził.
Bo gory rozstąpione / iáko wryte / stały /
A iego złotostronney muzyki słucháły.
Ale áni żelázne Wulkánowe domy /
Ani ognistey Aetny trząskáiące gromy.
Ani ták strásna Cyrce / ktora przyrodzenia
Człowiecze / w nieme twarzy / czárami odmienia /
A chowa ná łáńcuchách twárdych przykowáne /
Raz w wieprze / raz w niedźwiedzie męże przedziałáne /
Ani Scyllá / co cáło połyka okręty /
Ani Chárybdys / w ktorey wrą bystre zákręty /
Nie iest ták prácowitym żeglarzom ßkodliwa:
Jáko port pięknych Syren / y ludzkość zdrádliwa.
Vczona Muzo / coś to zá cory zpłodziłá?
Bodaieś byłá ráczey nigdy nie záżyłá
Dárow wdzięczney Wenery; z oycá serce máią
Niestáteczne / á z ciebie / że pięknie śpiewáią.
Szkodliwßa táka zdrádá / ktora iadowity
Vmysł / pod iedwabnymi słowki / ma zákryty.
Przetoż się ony záwße nád brzegiem wießáią /
Podczás w lekkiego ptaká piorá odmieniáią.

A kiedy

A kiedy kto nádpływa: łagodnem śpiewániem
Wabią ku sobie/ y słow cudnych námawiániem:
Do nas/ do nas/ cny gośćiu/ tu stań w porćie wolnym.
A kto sie raz dostánie ich rękom swowolnym:
W tákie pętá/ w tákie sie śidłá nędznik wpráwi:
Że sie wiecznemi czásy ztámtąd nie wybáwi.
Pomniał o tym Orpheus: y naprzod modłámi
Wiátry błagał/ że okręt bieżał pod żaglámi.
Przy tym wszytkie misterstwá/ wszytkie swey náuki/
Y gr়ániem/ y śpiewániem/ wypráwował sztuki.
Słuchał Jázon/ młodź insza w około słucháłá.
A cythárá Syreny wszytkie záglusżáłá.
Nákoniec sáme z brzegow vchá nádstáwiáły/
A długo zá okrętem bieżącym pátrzáły/
A ten prot szumne wody/ wiátr go z tyłu gonił.
Jeden sie z towárzystwá tylko nie vchronił/
Báttus nie bárzo mądry: vwiodły go oczy.
Do białey płći/ z okrętu nieborak wyskoczy/
Puśći sie w pław: á ony dłonie wyćiągáią
Ku niemu/ y sám do nas/ sám do nas/ wołáią.
Y przyszedłby był nędznik w ręce ich złośliwe/
Ale go ztámtąd wiátry odbiły życzliwe:
Że rad nie rad wypłynął ná Lilibską źiemię/
Y tám do śmierći mieszkał/ tám zostáwił plemię.
A ćiebie/ iáko wspomnieć/ Medea niebogo/
Ach niestetyż/ názbytes postąpiłá srogo:
Oyczyznęś/ ách niestetyż/ y oycá zdrádźiłá.
Acześ wszytkiey Græcyey dobrze posłużyłá:
Pochwalić ćię nie mogę: kto Bozkiey boiázni
Zápomni/ tego wiecznie prześláduią kázni.
Y tyś nie wiele wźiełá z spraw swoich rádośći:
Ráczey okrutne trwogi/ y ćiężkie żałośći.
Jeślić kiedy wesoło słonce záświećiło/
Pewnie ćię naywesélsze w ten czás nawiedźiło/

Kiedy cię/ nie iuż gośćia/ iuż oblubienicę/
Dowiodły Orpheowe rymy do łożnice.
Taniec Aegeyskie Nimphy/ taniec prowádziły
Aliskie/ y Meliskie do nich się łączyły.
Nie długo się vćieszy/ kto ma gniewne bogi.
Dla ciebie/ cna Krolewno/ znowu wicher srogi
Vderzył/ iuż Graecya przed oczami byłá/
Znowu burza w obcy kray okręt zápędziłá.
Y wpárłá ná Libiyskie nieprzebyte brody/
Gdzie się zmieszáne z piaskiem kręcą mętne wody.
A nawy/ ábo w wirách toną ponurzone/
Abo w piaszczystym mule wiązną pogrążone.
Iákiego trudu/ iákiey trwogi tám nie było?
Aż im do ostátniego głodu przychodziło.
Przychodziło y do ostátniego zwątpienia/
Że wszyscy pewni byli iáwnego zginienia.
Sam tylko Orpheus był sercá iednákiego:
Bo dufał mocnie Bogom/ á oni też iego/
Nie vbliżali łáski swoią/ státeczności.
A gdy iuż zámierzony kres wszytkich trudności
Nádchodził/ on to naprzod podał Iázonowi:
Potrzebá (práwi) pokłon oddáć Tritonowi:
W iego páństwie iesteśmy/ on morzem kieruie/
Ten tylko rad pomaga/ kto wdzięk iáki czuie.
Nátychmiast chętny Iázon/ kosztowney roboty/
Oddał mu ná ofiárę trzynog szczerozłoty.
A Triton się vkazał iáwnie nad wodámi/
Y okręt z piaskow zepchnął włásnemi rękámi/
Y wodzem był/ y drogą bespieczną prowádził:
Aż ich ná pożądány brzeg Graecki wysádził.
Coż ia czynię? nie o tym záczęłá się mowá/
Ani tey nocie służy chwałá Orpheowá.
Ale ten ma obyczay piszczałká ze trzciny/
To śpiewa/ co przyniosą do ięzyká śliny.

Lycidas. Co częſto ieſt ná myśli / toż y w vśćiech bywa:
Zpełnego (mowią) ſercá / y do warg vpływa.
Znáć że ty Orpheuſá cześćiey miewaſz w głowie /
Niżli / czemu ſię z ſobą trykſáią kozłowie.
Ale my dawnych wiekow ludźie pochwalaymy /
Wſzákże ná teráźnieyſzych cżáśiech przeſtawaymy.
Dobre ſą mądre pieśni / dobre y ſtáránie
O czym inſzym / y ludzkie nie złe záchowánie.
Zaymimy bydło / áby ſzkody nie czyniło:
Bárzo ſię ku Stáchowey niwie przybliżyło.

SIELANKA SIEDMNASTA.

PASTVSZY.

Sobon, Symich.

Sobon. SYmichu / co vrzędnik w czorá mowił z wámi?
Symich. Mowił / że ſię puſtoſzą láſy koſzárámi /
Kto / że ich ná przez rok czynić nie pozwoli /
Sobon. Podobno / kto mu tego dobrze nie przyſoli.
Tákći dźiś vrzędnicy / w rzeczy przeſtrzegáią
Dobrá Páńſkiego / á w miech ſobie nábiiáią.
Wſzyſtko ná widzieránie: (boday pánoſzeli)
Iuż vboſtwu / y łąki / y polá odieli /
Teraz bronią do láſow. śiłá drzewá pádnie
Ná káżdy rok / śiłá go ledá kto vkrádnie /
Rąbią ze pniá / nie tylko powálone biorą:
A przećię dárow Bożych nigdy nie przebiorą:
Lás przećię láſem. á ſnadź lepiey to y Pánu /
Co rok po dźieśiątemu wytykáć báránu.
Ale ſię nie fráſuymy gębę dyabłu temu
Przyydźie czym zátkáć / á páść przećię po ſtáremu.
Wełná ſię ná to przeda: y czym łżeyſzym może
Odpráwić: niech ſię ten wilk tą drágą wſpomoże.

Sy-

Symich. Dawno ták bábá rzekłá / co dáley to gorzey:
Dziś szczyptámi odpráwiß / iutro násyp sporzey.
Náćieżey noge wstáwić / y te dziesiećiny
Naprzod nástały / bárzo z niewielkiey przyczyny.
Przedtym nic nie dawano / dármosmy pasáli /
Bryndze tylko / ábo ser / ná poczte naßali.
Potym báráná: álić tego zawße chćiano:
Nákoniec / dziesiatego co rok wytykano.
Teraz ná nowe / co sie da vrzednikowi /
Wćiagnie sie to w obyczay: bo skoro sie dowi
Pan tego / bedzie kazał sobie zá swe płáćić:
A ták muśiemy ná tym dwoiáko vtráćić:
Bo y vrzednik bedzie mácał swoiey dziury.
Ná ostátek nas beda drzeć / tylko nie z skury.

Sobon. Symichu / nie trzebá bráć ostro przed sie rzeczy /
Poruczmy Bogu / on to niechay ma ná pieczy.
On dáie y dla wilká / y dla człeká złego /
On dáie y dla Páná. á wiecby wßytkiego
Odbieżeć? że sie trochá ná strone vroni.
Swieta to wełná / co sie nia báran ochroni.
Bog nam da: zá wyderca zawße nedzá chodzi:
Wydziera / á nic nie ma. Bog wßytko nágrodzi.
Jeßcze też żon nie mawá. niechay sie oycowie
Náßy fráśuia / ich to przynależy głowie:
A my co wesołego sobie záśpiewaymy /
Ale co wesołego / pokoy trosk om daymy.
Widziß iako po źimie wiosná nastepuie?
A to vstapić muśi / co nas dziś fráśuie.
Zácżni / ábo ia zácżne / poydziem ná przemiány:
A wieniec pieknieyßy iest / kiedy przeplitány.

Symich. Zácżynay ty / ia z toba w rownia sie nie licze:
Tyś Mistrzem ná to / ia sie dopiero kes ćwicze /
Wßákże nie wydam. co kto vmie / z tym sie stáwi:
Przy słowiku / y sroká piosnkámi sie báwi.

Sobon. Skowroneczku/ iuż śniegi ná polách nie leżą/
Iuż do morzá rzekámi pienistemi bieżą.
A tyś rad/ y ku niebu wzgorę polátuiesz/
A gárłeczkiem krzykliwym wdźięcznie przepieruiesz.
Bo skoro wiosná role rozległe ogrzeie/
Skoro łąki kwiatkámi pięknemi odźieie/
Wynikną y robaczki z źiemie rozmáite:
A ty potráwki bedźiesz miał z nich známienite.
Symich. Iáskołeczko/ iużeś śię ná świát vkazáłá?
Iużeś ożyłá? iużeś z wody wylećiáłá?
Zá tobą dni wesołe/ y wietrzyk powiewa/
Zá tobą y słoneczko ćiepleysze dogrzewa.
Národźi ono tobie muszek niezliczonych/
Ty ich bedźiesz łápáłá/ po polách przestronych/
Bedźiesz łápáłá/ y do gniazdeczká nośiłá:
Boś ie sobie pod naszą strzechą vlepiłá.
Sobon. Słowiku/ moy słowiku/ co/ w tym krzu rożánym/
Od pułnocy mie budźisz/ swoim głosem ránym/
A ty nie z sercá śpiewasz/ y ćiebie coś boli:
A ia śpiewam/ á rym moy idźie po niewoli.
Symich. Gárlico/ ma gárlico/ y ćiebie coś wieźi/
Ze tu śiadasz osobno ná suchey gáłęźi:
Siadasz osobno/ áż ćię chytry lep vłowi:
A mnie nędznice pędźi do grobu stan wdowi.
Sobon. Rozletá mi w kápuśćie poczynily szkody/
Szpacy mi poziadáły ná trześniách iágody/
Wroble proso wypili te mam korzyść z tego/
Ze zá Phillidą biegam/ á nie doyźrzę swego.
Symich. Cieliczká mi do sádu przez płot przeskákuie/
A kwiateczki mi depce/ y szczepie mi psuie:
Cieliczko nie przeskákuy: y ty/ Dáphnisowi
Day pokoy/ krásna Dyrce/ cudzemu meżowi.
Sobon. Wypátrzyłem grzywacze/ gdźie gniazdo nośiły/
A iuż dźieći/ ták mniemam/ w poły dokármiły:

Poyde

Poyde ie zbiorę / y dam komuś ná śniadánie /
Nie powiem komu: bo mi idzie o wydánie.

Symich. Vłápiłem wiewiorkę wczorá ná leßczynie.
Niech káżdy wie / że ią dam nadobney Hálinie.
Komu co Bog obiecał / zazdrość nie vkrádnie /
A czego nie obiecał / y z garści wypádnie.

Sobon. Kiedy po gorách chodziß / nie chodź / Philli / bosa /
Kiedy po łąkách / zdrowa nożkom ràna rosá:
W trzewiczku do taneczká: á iać go wiec kupię /
A ty mnie. lecz podobno moie chęci głupie.

Symich. Sierßeń w południe kąsa / przed wieczorem mßycá /
Muchá cáły dzień / w nocy przykra komorzycá /
V wody sie boy wężá / iaßczorki przy krzaku:
Mnie przy chróśćie. co mowiß ßalony prostaku?

Sobon. Zuchwáła Eriphylá / miiáiąc mię wczora /
Cisnęłá ná mię iábłkiem: zkąd mi głowá chora.
Tesknicá ná mię biie / ßum przeláta vßy /
Spáć nie mogę / lice mi blednie / á mdło dußy.

Symich. A mnie w tańcu Thestylis przydeptáłá nogę:
Od tego czásu wßytek iákoby nie mogę.
Jeśli mi to ná pośmiech tylko vdziałáłá /
Boday krzemienie gryzłá / w pokrzywách sypiáłá.

Sobon. Kupido / co ogniste rzucaß w sercá strzałki /
Przed láty Nimphy rády słucháły pißczałki:
Dziś pytáią / co kto ma: snać y Wenus dáie
Zwáć sie złota. prze Bogá złe to obyczáie.

Symich. Faunie y tyś swych czásow śiadał miedzy Bogi /
A tobie opłátano wonnym kwiećiem rogi /
Pieśniámi brzmiáły gáie / brzmiáły geste lásy /
Wesołe były wieki / były wdzięczne czásy.

Sobon. Sáme owce po gorách wolno sie pasáły /
Ani zboyce / áni sie wilkow obawiáły:
Dziś sie wßyscy zá zyskiem bezecnym vdali:
A Tatárzyn kilká kroć co rok śiołá pali.

Symich. Buháiu/ moy buháiu/ nie ták ſię niedźwiedźi
Obawiay/ iáko gdy nas zdrádliwi ſąśiedźi
Podśiadáią: przed tym nas ná wſzytek świát znano:
Aż y teraz/ nád Wolhą/ przed námi zádrżano.

Sobon. Złę dziś y brátu wierzyć. pod rękę ſtryiowę/
Odieżdżáiąc w gośćinę/ wſzytko me domowe
Oddałem goſpodárſtwo: on mię wygnał z niego:
Snać to ſię Pánom tráfia wieku dziśieyſzego.

Symich. Páſterzu/ złe pſy chowaſz. owce z páſtuchámi
Pokąſáli: muśi być/ ſuki ſię z wilkámi
Chowáły. oſtátek ći pokrádną złodźieie:
Snáć ſię to y w bogátych dworách teraz dźieie.

Sobon. Dálekośwá zábrnęłá. dosyć páſtuchowi
Wiedźieć o owcách/ á nie przymawiáć dworowi.
Już te kozy gáłęzie wſzytko pogłodáły/
Pozganiaymy ich: áby ſię nie rozchadzáły.
Swieżego im náwalmy. trzebá pilney ſtraży
Ná wioſnę: bo ná wioſnę wilk nawięcey waży/
Że ſię zimie przegłodźił/ gdy w oborách było
Wſzytko zámkniono/ teraz gdy ſię wypędźiło/
Nawięcey czeka ná to/ kiedy ſię rozbieżą.
Záwołay pſow/ niechay tu bliſko przy nas leżą.

Sielanka Osmnasta.

Zency.

Oluchná, Pietruchá, Stároſtá.

Oluchna. Iuż południe przychodźi/ á my ieſzcze żniemy:
Czy tego chce vrzędnik/ że tu pomdlęiemy.
Głodnemu/ iáko żywo/ ſyty nie wygodźi/
On nád námi z mączugą pokrzakáiąc chodźi/
A nie wie/ iáko ćiężko z śierpem po zagonie
Ciągnąć ſię. orączowi inſza/ inſzá wronie:

Chociay

Choćiay y oracz chodźi zá płùgiem / y wroná:
Inßy śierp w ręce / inßa maczugá toczona.

Pietrucha. Nie gaday głośem / áby nie vsłyßał tego:
Abo nie widźiß bicza zá pásem v niego.
Prędko nas nim námáca: zły frymárk / zá słowá
Bicz ná grzbiećie / á iam nań nie bárzo gotowá.
Lepiey złego nie drażnić: ia go ábo chwalę /
Abo mu pochlebuię / y ták grzbiet mam w cále.
A teraz mu záśpiewam: ácz mi nie wesoło:
Nie śmáczno idą pieśni / gdy śię poći czoło.
Słoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /
Nie iesteś ty zwyczáiow stárosty náßego.
Ty wstáieß kiedy twoy czás: iemu śię zda máło /
Chćiałby on / żebyś ty od pułnocy wstawáło.
Ty bieżyß do południá záwße twoim torem:
A on by chćiał ożenić południe z wieczorem.
Stárosto / nie będźieß ty słoneczkiem ná niebie /
Inákßy vpominek chowamy dla ćiebie:
Chowamy piękną Pánnę / ábo wdowę krasną:
Źle śię v cudzych żywić / lepiey mieć swą włásną.

Starosta. Pietruchno nie rádá ty robiß / iáko bácżę /
Choćiayći nic młodego w pieluchách nie płácże.
Pożynay / nie postaway / á przyśpieway cudnie:
Ießcze obiad nie gotow / ießcze nie południe.

Pietrucha. Słoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /
Nie iesteś ty zwyczáiow stárosty náßego.
Ty dźień po dniu prowádźiß / áż długi rok minie:
A on wßytko porobić chce w iedney godźinie.
Ty czásem pieczeß / czásem wionąć wietrzykowi
Pozwoliß / náßemu dogadzaß znoiowi:
A on záwße / pożynay / nie postaway / woła:
Nie pomniąc / że przy śierpie troy pot idźie z czołá.
Stárosto / nie będźieß ty słoneczkiem ná niebie /
Wiemy my / gdźie ćię boli: ále twey potrzebie.

Zadna

Zadna tu nie dogodźi/ choćiayby vmiáłá/
Siłá tu druga vmie/ á nie będźie chćiáłá:
Bo biczem bárzo chlustaß. bodayći ták było/
Iáko śie to rzemienie v bicza zwieśiło.

Starosta. Pożynay/ nie postaway. y tybyś wołáłá
Inßego bicza zażyć/ tylkobyś igráłá:
Záżyway teraz tego: bárzoć widzę śmießno.
Poćiągay zá inßemi/ y zárzynay śpießno.

Pietrucha. Słoneczko/ śliczne oko/ dniá oko pieknego/
Nie iesteś ty zwyczáiow stárosty náßego/
Ciebie czáśem pochmurne obłoki záslonią/
Ale ich prędko wiátry pogodne rozgonią:
A náßemu stároście/ nie pátrz w oczy śmiele:
Záwße v niego chmurá/ y koźieł ná czele/
Ty rosę hoyną daieß poránu wstawáiąc/
Y drugą tákże dáieß wieczor západáiąc:
V nas post do wieczorá záwße od zaránia:
Nie pytay podwieczorku/ nie pytay śniadánia.
Starosto nie będźieß ty słoneczkiem ná niebie.
Ni pánienká/ ni wdowá/ nie poydźie zá ćiebie:
Wßędźie ćię/ bo nas biiaß/ wßędźie ostawiemy/
Babę. boś tego godźien/ bábęć náráiemy/
Babę o czterech zębách. miło będźie ná ćię
Pátrzyć/ gdy przy niey śiedźieß iáko w máiestaćie.
A oná ćię nadobnie będźie cáłowáłá:
Iákoby ćię też żabá chropáwa liżáłá.

Oluchna. Szczęśćie twoie/ że odßedł stárostá ná strone/
Wźiełabyś byłá pewnie ná boty czerwone/
Abo ná grzbiet vpstrzony/ zá to winßowánie.
Słyßyß? iákie Márußcze? tám dáie śniadánie.
A słaba iest nieboga: dźiś trzeći dźien wstáłá
Z choroby; á przećię ią ná żniwo wygnáłá
Niebaczna gospodyni. takći służbá vmie/
Rzadko czeladnikowi kto dźiś wyrozumie.

Pátrz/

Pátrz/ iáko ią kátuie: zá głowę ſię iełá
Nieboga. przez łeb ią ćiął/ krwią ſię oblinełá.
Podobno mu coś rzekłá; káżdemu też rádá
Domowi: ták to bywa/ gdy kto śiłá gada.
Dobrze mieć/ iáko mowią/ iezyk zá zębámi:
A my mu daymy pokoy/ choć żártuie z námi.
Zárt Páńſki/ ſtoi zá gniew/ y w gniew ſię obráca.
Ty go ſłowkiem/ á on ćię korbáczem námáca.

Pietrucha. Dobrze rádziß. mnie ſię on widze nie przećiwi/
Ale lepßy z nim pokoy: co ſię częſto krzywi/
Złomić ſię może/ przyydźie iedná zła godziná.
A częſtokroć/ przyczyná bywa nie przyczyná.
Dobry on barzo człowiek/ by go nie pſowáłá
Domowa ſwáchá/ tá go właſnie ośiodłáłá/
A rządzi nim iáko chce/ á on ſię iey dáie
Zá nos wodźić pod czás mu ledwie nie náłáie.
Nákogo oná chráp ma/ może y od niego
Spodźiewáć ſię/ że go co podka nieſmácznego.
Wiec mu nie wierzy: to iuż záwße faſot w domu/
A przemowić do niego/ nie wolno nikomu.

Oluchna. To prawdá. nie dawnoſmy len w dworze czoſáły.
On ſtał nád námi/ tám ſię z nim coś rozmawiáły
Dwie komornice: oná kedyś podſłucháłá
Zá ściáną; iáko iedzá do nas przybieżáłá.
Ni z tego ni z owego/ poczełá bić one
Komornice: ſam záraz vſtąpił ná ſtronę.
Potym wßytkim łáiáłá/ drugie rozegnáłá:
Nam/ coſmy pozoſtáły/ ieść przećie nie dáłá.

Pietrucha. By też co było/ coby ludźmi náźwáć ſłußá/
Ale też śioſtrá náßá/ tákże w ćiele dußá.
A iuż iey brozdy dobrze lice przeoráły/
A przez włoſy gęſto ſię przebiiá ßron biały;
A przećie wymuſkáć ſię/ przećie z pſtroćinámi
Czepczyk ná głowie/ przećie fártuch z forbotámi.

 Naśmie-

Naśmieśnieyßá/ gdy owo/ chce ſie pieśćić z mową:
Swini krząkáć/ á bábie przyſtoi trząść głową.
A pſow nie ſyta / doſyć iey bywa káżdemu /
Nie wybiegáć ſię przed nią párobku żadnemu.
Nie dawno dla iednego tylko nie ßáláłá /
Aż ią Czárnuchá náßá w żielu obmywáłá.
Widźi to y ſtároſtá/ á widząc nie widźi:
Pod czás przymowi / oná iáwnie z niego ßydźi.
Czáry wßytko zmamiły: bo oná z czárámi
Wſtánie y leże / wßytká dyabłowá z nogámi.
Oluchna. Jeſt ták/ á nie ináczey: y ſámám widźiáłá /
Kiedy ná wſchodźie słoncá nágo coś dźiáłáłá.
Kto z tym miſtrzem nákłáda / nigdy poćießnego
Koncá nie doydźie: y ią toż podka od niego.
Ná przodku to kęs płuży: potym o raz pádnie
Wßytko źiemie: z Bogiem wßytko idźie ſnádnie.
Bez Bogá wßytko śliźnie: nie máß nic gorßego
Nád dyabłá. y coż może on zrządźić dobrego?
Pietrucha. A koniec/ y początek z tym miſtrzem nie ſpory.
Ták rok/ poodchodźiły ná głowę obory:
Teraz powyzdycháły świnie / y prośietá:
Ani ſię gęśi / áni ſię klwáły kurczetá.
Wßytko ginie y w chlewiech / ginie y w komorze:
Ani biedney kokoßy obaczyß we dworze.
Oluchna. Z komory ręká nośi / dyabeł tám nie bierze.
A z ſtrony goſpodárſtwá/ wiecey ia w tey mierze
Winuię zániedbánie / niżli guſłowánia:
Bo o czym pilniey pieczy niemáß/ y ſtáránia/
Bez ßkody tám nie bywa. przy boku y ręki
Potrzebá: pilney ręce Bog dáie przez dźięki.
Ták rok bydłá / oczy ná to náße pátrzáły /
Zá włáſnym zániedbániem powyzdychywáły.
Ani ich od powietrzá ochronić vmiano /
A ledwie gdy zdycháły/ o tym wiedźieć chćiano.

Gdźie

Gdźie chłop w głowie/ iuż śię tám rząd dobry nie zmieśći
Záwsze w tym błędźie rozum ßwánkuie niewieśći.
Co mi zá gospodyni? iáko żywo krowy
Ręką swą nie doiłá: gádáć o tym słowy
Tylko vmie/ á stroić po domu fasoły/
Kuchárkom łáiáć: z pustey nie wyydźie stodoły
Jedno sową. ogorki wczorá kwáśić chćiáłá/
Ták to robiłá/ że śię wßytká czeladź śmiałá.
A w kárczmie/ ábo w tańcu/ ptak iey nie doleći/
Gdy podołek rospuśći/ wymiecę y śmieći.

Pietrucha. Rzadka to rzecz ná świećie/ dobra gospodyni/
Zwłaßczá bez mężá/ rzadko ktora nie łotryni.
A látá nie vskromią: zárowno ßáleie/
A tá co ná świát idźie/ y tá co śiwieie.
Niemáß iáko/ przy mężu/ małżonká cnotliwa:
Tá y mężowi wierna/ y Pánu życzliwa/
Tá y czeladkę/ y dom porządnie spráwuie/
Tá y dostátki wßytkie wcześne opátruie.
Nie idźie nic ná stronę: bo śię Bogá boi/
Pámięta/ że nád nią sąd/ y kaźń Boża stoi.
Vczćiwy stan/ przynośi ostrożne sumnienie:
Zá tym Bog błogosłáwi/ zá tym dobre mienie/
Zátym spokoyne żyćie/ y wßytko śię wiedźie.
Kto bez Bogá chce wskoráć/ śádźi śię ná ledźie.

Oluchna. Nie wiedźiáłám Pietrucho/ ábyś ták zábrnęłá.
Głęboko w rozum/ y ták mądrośćią pachnęłá.
Muśiáłáś kędy bywáć miedzy żaki w ßkole.
A ćiebie w oczy młody párobek nie kole.

Pietrucha. Jam sługá. inßa sługá; inßa gospodyni:
Ja sobie grzeßę/ oná nie ná swoy karb czyni:
Ale wßytek dom gubi. y ábym życzyłá/
Abym nigdy płochego nic nie popełniłá.
Ale stárostá do nas znowu przystępuie/
Kwáśyo pátrzy/ z nahàyką do nas śię gotuie.

Záśpiewamy ia mu przećiw/ rad on pieśni słucha/
Pátrzy ná nas/ y stánał/ y nákłada vchá.
Słoneczko/ śliczne oko/ dniá oko pięknego/
Náucz swych obyczáiow stárostę nászego.
Ty piękny dźień promienmi swoiemi oświecasz/
A wzaiem Kśiężycowi noc ćiemną polecasz/
Iáko ty bez pomocy nie żyiesz ná niebie;
Niechay y nász stárostá przykład bierze z ćiebie.
Ná niebie wszytkie rzeczy dobrze są zrządzone:
Kśiężyc v ćiebie żoną: niech on też ma żonę.
Słoneczko/ śliczne oko/ dniá oko pięknego/
Náucz swych obyczáiow stárostę nászego.
Gdy ty ná niebo wchodźisz/ gwiazdy vstępuią/
Gdy Kśiężyc wschodźi/ z nim się gwiazdy vkázuią.
Siłá gospodarz włada/ śiłá w domu czyni.
Ale czeladká lepiey słucha gospodyni.
Niechay ma żonę: będźie się domu trzymáłá
Czeladká; nie będźie się często odmieniáłá.
A nam do dworá będą otworzone wrotá:
Wszytkich do śiebie wabi przyiemna ochotá.
Słoneczko/ śliczne oko/ dniá oko pięknego/
Náucz swych obyczáiow stárostę nászego.
Ty nas ogrzewasz/ ty nam wszytko z niebá dáiesz/
Bez ćiebie noc: z tobą dźień iásny/ gdy ty wstáiesz:
Niech y on ná nas záwsze pátrzy iásnem okiem:
Niech nas z polá wczás puszcza/ nie z ostátnim mro-
ckiem.

Starosta. Pietrucho prawieś mi się śtánem wykręćiłá:
Tá naháyká/ mocno się ná twoy grzbiet groźiłá.
Kłádźćie śierpy/ kupámi do iedłá śiádayćie/
W kupách iedźćie/ po chróstách się nie rozchadzayćie.

SIELANKA DZIEWIETNASTA.

ROCZNICA.

Thyrsis.

Thyrsis.

Dziś rocznicá przychodźi / iákośmy zchowáli
W grob wielkiego Dáphnisá / y te vsypáli
Nád nim mogiłe: bo tá rydlem nie robiona/
Ale ludu wszytkiego reka nániesiona:
Ktory szedł zá pogrzebem. táki go gmin chował:
Bo żadnego nie było / coby nie żáłował
Smierći cnego pásterzá. wielkie záwołánie
Spráwiło to/ y káżdym iego záchowánie.
Y lubo imie iego idźie pod obłoki /
Y słáwá rozniesiona iáko świát szeroki /
Ani on żadney chwały wietszey potrzebuie
Nád te/ iáka zostáwił/ áni nászey żyie
Zyczliwośći grob niemy/ y oźiebłe kośći /
Duch pewnie odpoczywa w niebieskiey rádośći:
Wszákże nam przynależa powinne obchody:
Lubo dla żalu / lubo dla nászey ochłody.
Inszy insze obrzedy niechay odpráwuia:
Ktorzy piszczałke/ y rym vczony miłuia /
Niech sie rymem popisza: y ia rymy moie
Oddam/ o wielki Dáphni / ná ozdoby twoie.
Wielki Dáphni/ kiedy ćie okrutna śmierć bráłá/
A Thestylis ná twoie konánie pátrzáłá /
Y sámá ledwie záraz konáć nie poczełá:
Táki żal srogi/ táka ráne w sercu wźiełá:
Trzykroć mdláłá / trzykroć ia od śmierći wrácano /
Ná koniec y do ćiáłá chodźić zábroniano.
Wszytkie gáie / wszytkie sa wiádome dabrowy /
Iákiemi oná láment rozwodźiłá słowy /
Iákie płácze kwiliłá / káżde mieysce brzmiáło
Nárzekániem/ áż sie y niebu dostawáło.
Nie płácz/ Thestyli/ nie płácz/ tobie sie nágrodźi
Twoiá szkodá. tobie sie inszy mąż nágodźi:

Nam nigdy táki sąśiad: długi wiek przeminie/
Nim sie vchowa táki pásterz w tey kráinie.
Gdyś ty Dáphni ná márách leżał/ áni gnano
Bydłá ná pászą/ áni w rzecze nápawano/
Ani wody dobytek w támte dni kosztował/
Ani sie trawy tykał wszytkich żal zeymował.
Wszyscy śmierć twoię czuli/ wszyscy ćie płákáli.
Y niedźwiedzie/ y wilcy po tobie wzdycháli/
Swiádkámi tego gory/ y puszcze głębokie.
Dáphnis y Muzom stáwił ołtarze wysokie/
Dáphnis Bogom kosztowne budował Kośćioły/
Zá niego pełne gumná/ zá niego stodoły/
Zá niego nie omylne były vrodzáie/
Były y żyzne látá/ y wesołe kráie:
Teraz kedysmy buyne pośiali ięczmiony.
Kąkol brzydki pánuie/ ábo owsik płony.
Prawie nas Bog zápomniał. komu imie miłe
Dáphnisowe/ kwiatkámi ná iego mogiłę
Ciskayćie/ ćienie czynćie chłodne nád studniámi/
Y nagrobek postawćie/ y napis rymámi
Wyryyćie: Tu Dáphnis iest pogrzebion nie żywy/
Pięknego bydłá pásterz/ y sam vrodziwy.
Záwieśćie y piszczałkę nád grobem: iuż oná
Nie będźie ták łágodnym gránięm zálecona/
Jáko gdy ná niey grawał Dáphnis vsty swemi:
Dáphnis y Bogá wielbił rymy nabożnemi/
Y wielkich Bohátyrow stáwił mężne dźieie.
Jáko żywa krynicá hoyne wody leie:
Ták z vst iego płynęły pieśni nie przebráne/
Ktore/ poki świát stoi/ będą nie milczáne.
Dáphni/ ácz ziemskich zábaw ty iuż nie pożądasz/
Jeśli też kiedy z niebá ná nas tu poglądasz/
Zycz nam wiekow spokoynych/ niech bespiecznie chodzą
Stádá po polách/ niech ich źli wilcy nie szkodzą.

Zná ć

Znáć/ że masz piecża o nas: pieknie sie odziały
Drzewá w liśćie / y gory w koło sie rozśmiały/
Po łąkách trawá buia / strugi bieżą żywe:
Miedzy bydłem pásą sie łánie nielekliwe.
Czásy wesołe wstáią / á zá dáry twemi /
Będziemy inni twoie kłáść miedzy świetemi.
A stáną ku czći twoiey ołtarze świecone /
A sam poniosę czary winá nápełnione:
A bede wesoł. iesli mroz y zimno będzie /
Dobra drużyná zemną przy kominie śiedzie:
Jesli láto / stoł w cieniu / fláßá z winem wodzie:
Zimie przy ogniu / lećie pod lipámi w chłodzie.
Dámœtás y Tityrus będą nam śpiewáli /
A drudzy ochotnieyszy / będą tańcowáli.
Lub ná odpusty poydziem / lubo ná kiermáße/
Wßędzie ćie wspomieniemy / y potomstwo náße
Z vst ćie nigdy nie puśći: poki rzeki w morze
Popłyną / poki iásne świtáć będą zorze /
Poki rodzáie ludzkie ziemiá będzie miáłá /
Záwßeć cześć / záwße sławá twoiá będzie trwáłá.
Swieć się / co święte kośći chowaß / cna mogiło:
Mnie y dziś / y káżdy dzień / ná ćie pátrzyć miło.

SIELANKA DWVDZIESTA.

EPITHALAMIVM HELENY.

KIedy piekną Helenę Atrydá poymowął /
Atrydá / ktory w Spárćie ßerokiey pánowął /
A iuż z nią był w łożnicy: ledwie się zmierzchnęło /
Dwánaśćie pánien v drzwi zámknionych stanęło.
Pánien przednieyßych domow: káżda vstroiona
Kosztownie / káżda wárkocz w złoto zápleciona /
Káżda w wieńcu rożánym: y w zaiem klesłáły
Rekomá / iąwßy sie / kołem táncowáły.

W przeyśny pieśni/ muzyká w przeyśniy głośna gráłá/
Po wßytkich sálách dobra myśl śie rozlegáłá.
A tákżeś prędko vśnął / moy piekny pániczę?
A tákżeś śie pokwápił ráno do łożnice?
Czyliś ociężał? czyliś ták bárzo ośpáły?
Czyli cie gęste pełne do łożá posłáły?
Wżdyś mogł trochę poczekáć: nie vćieczę śpánie/
Nie tu świt / nie tu ießcze iutrzeyßę záránie.
Ale ieśli więc tobie ráno śypiáć miło/
Náßey drużynie krzywdy tey nie czynić było.
Nie bráć nam było Pánny: wßákby przy niey byłá
Mátká iey / onáby śie z námi zábáwiłá
Tancem / áż do świtánia/ iuż nie náßá oná/
Już twoiá/ iuż ná wieki tobie przyrzeczoná.
Lub ráno słonce wstánie / lubo wieczor śiedźie/
A rok od roku/ oná twoia záwße będźie.
Szczęśliwy Krolewiczę / ochotnie pryskáły
Konie twoie / gdy z tobą w ten dom przyiácháły.
Vbiegłeś wielu inßych / ktorzy śię stáráli
O to powinowáctwo/ á nie otrzymáli.
Wielkich rodźicow corę poymuieß zá żonę/
Boska krew z tobą idźie pod iedne zasłonę.
Niemáß iey rownie / wßytkę Grecyą przechodźi/
Szczęśliwy płod / ktory śię w táką mátkę wrodźi.
Jest nas dwieśćie rowieśnic / wßytkie zażywamy
Jednákich zábaw/ wßytkie zá krasne śię mamy.
Ale gdy ktorey przyidźie stánąć przy Helenie/
Káżda ma wádę / káżda weźmie náganienie.
Jáko po nocy zorzá świetny promień dáie /
Jáko po zimie wiosná wesołá nástáie:
Ták oná miedzy námi nayświetnieyßa byłá /
A twarzą/ y vrodą wßytkie przechodźiłá.
Jáko brozdá oráná wzdłuż idźie przez pole /
Jáko dźielny koń/ pieknie obráca śię w kole/

Jáko/

Jáko/ gęſty ſad zdobi/ cyprys okazáły:
Ták z Heleny/ ozdobę kráie naſze miáły.
Oná y háwtowániem przednią ſławę miáłá/
Oná/ y náſtucznieyſze opony wiązáłá.
A gdy w rękę cytharę/ ábo lutnią wzięłá/
A o pięknych boginiách mutetę záczęłá/
Nic naylepſzy miſtrzowie przed nią nie vmieli:
A wſzyſcy zdumiawſzy ſię/ by wryći śiedzieli:
A iey wdzięczne vćiechy z oká weſołego
Płynęły/ y zá ſerce chwytáły káżdego.
Vćieſzna dziewko/ iużeś nam z cechu vbyłá/
Iużeś pánienſki wieniec z głowy położyłá.
A my/ ſkoro ćiepleyſze słońce wiátr ogrzeie/
A piękna wioſná łąki trawami odzieie/
Poydziemy ná przechadzki: tám kwiateczkow ſobie
Názbieramy/ teſknić będziemy po tobie.
Będziemy śiłá teſknić: iáko teſkni śiłá
Iágnię do mátki/ gdy ie nowo vrodźiłá.
My tobie bárwinkowy wieniec vkręćiemy/
A ná wielkim iáworze w polu záwieśiemy.
Támże będą y pizmá/ y wonie rozlane/
A ná ſkorze/ te słowá będą wyrzezáne/
Ze ie káżdy wyczyta/ idąc w tę dziedzinę:
Kłániay ſię gośćiu/ drzewo to ieſt Heleninę.
Bog was żegnay cne ſtadło/ niech nád wámi Boży
Opiek będzie/ niechay was ſam Pan Bog pomnoży.
Niech wám da dolą dobrą/ y ludzkość przyiemną/
Niech wam da zgodę święta/ y miłość wzaiemną.
Abyśćie ſławy przodkow wáſzych poprawili/
A potomſtwu miłemu większą zoſtáwili.
Iuż dobra noc cne ſtadło/ dárow ſnu wdzięcznego
Záżywayćie ſpokoynie/ áż do dniá białego.
Potym ſię ocućićie/ á ſkoro ockniećie/
O bieśiedzie/ y o nas/ pámiętáć będźiećie.

Bo y my ſię tu do was iutro poránimy /
Skoro śpiewáká z długą ßyię vſłyßemy.
Kleßczmy rękomá / kleßczmy: dziś weſołe gody /
Tobie nadobna Pánno / tobie Pánie młody.

MARCIN LESKI
Czytelnikowi.

Miałem z dawná, miedzy pápirámi memi, Nagrobki zbieráney drużyny, ktore tenże piſarz, co y Sielánki nápiſał. Iż ießcze w młodośći, (bo od kilkunaſtu lat ſą v mnie) podobno o nich nie pámiętá, y niedbá; Ia ich otrzaſam z prochu, y dáię do ręku ludzkich. Mniemam że ſię ſámy, bez zálecenia mego, káżdemu záleca: ábo przynamniey z baykámi Æzopowemi pod iedną cenę poydą.

NAGROBKI ZBIERANEY DRVZYNY.

Stárego Szkápy.

STáry Szkápá tu leże / w błocie vtopiony /
Ne ｚły raz / od woźnice złego z záprzężony ;
Od złego / y młodego: oboie to chodźi
Pospołu / biádá stárym / gdźie ie rządzą młodźi.

Stárego Psá.

Bywałem kiedyś pilnym strożem Páná mego /
A mogę się pochełpić / kochánym v niego.
Ná stárość zpárszywiałem: z dworá mię wygnano /
Zdechłem w gnoiu. tákową nagrodę mi dano.

Stárego Kozłá.

Ja Kozieł / gdym był młody / záżywałem świátá:
Wiádome tego kozy. gdy mię ziely látá /
Zárzezano mię / skorę ná dudy przedano:
A po śmierci / dobrą myśl ze mnie vdźiałano.

Wołu robotnego.

Robiłem w ćiężkim pługu / nigdy nie zchodźiło
Járzmo ze mnie / mną záśiać / mną y zwoźić było;
Zdechłem od prace: dźiś mię gospodarz żáłuie.
Prędko postrada / gdy kto czemu nie folguie.

Wilká.

Chłopi / co z skorą moią po wśiách się włóczyćie /
Tyśiąc mey bráćiey w leśie / w tym się nie baczyćie:
Łácny z martwego tryumph: zabity nie kąsa.
Kto iednego zágubi wilká / niech nie pląsa.

Lißki.

Mnie / com y tłuste gęśi / y kury kradáłá /
Mnie / com y wilkom wielkich łowow pomagáłá /
Teraz przy márnych ſkwárczkách ſtępicá zábiłá.
Nie záwße wielka kradźież złodźieiá ztráciłá.

Kotá.

Myßy dármo po moim grobie táńcuiećie:
Nie dla was / nie mylćie ſię / nie chodzę po świećie:
Zem ſię do ſádłá wkrádał: w tym mię poſtrzeżono /
A z kámięniem v ßyie do wody wrzucono.

Záiącá.

Kiedy mię w polu iuż iuż chárći doganiáli /
Obeyrzałem ſię / widzę / że ſię z ßkápy wáli
Ná łeb myśliwiec; y tám záraz złomił ßyię.
Boday ſam zginął / kto ná gárdło iedźie czyie.

Kotká morſkiego.

Zprzodku zemną igrano / á potym mnie bito:
Záwße zá błaznowánie tákie bywa myto.
Aż mię náwet zábiły chłopiętá zuchwáłe.
Niech nie błaznuie / kto chce chowáć zdrowie cáłe.

Wiewiorki.

Ná wßytkimem ſię dobrze v mey Pániey miáłá /
Z roſpuſty ßkodnicąm ſię potym vdźiáłáłá /
Bom iey rąbki pogryzłá: zá to mię do wody
Wrzućiłá. Gdźie ſię dobrze maß / tám nie czyń ßkody.

Kozy / co wilczętá wychowáłá.

Wychowáłam wilczętá włáſnemi pierśiámi /
Podrozßy záiádły mię. źle ſię záwße známi
Wychowáńcy obchodzą: pełno niewdźięczności.
Mámki / karzćie ſię z moiey głupiey vczynnośći.

Myßy.

Názbierałám do iámki niemało żywnośći/
Lecz tego nieumiáłám záżywáć w ſkromnośći/
Szukáłám wiecey; ledwiem z iámki wybieżáłá/
Záraz mie chytra kotká łápką poimáłá.

Perlisie ſuczki.

Perlisiá ſuczká máła: záwße ſie pieśćiły
Pánny zemną/ áż mie w ſwych rękách vduśiły.
Drudzy giną od nędze: á ia od pießczoty.
W naylepßym byćie/ ſą też y ſwoie kłopoty.

Wężá.

Zem wßytkim ſrogi/ żem był wßytkim iádowity/
Wiſzę teraz przy drodze okrutnie zábity;
Brzydzą ſie mną y zdechłym. kto chce w beſpieczności
Pożyć/ niechay ſie zbiera ná ludzkie miłośći.

Komorká/ co lwá kąſał.

Doiadałem ia lwowi/ on prze máłość moię/
Nie mogł mi nic vczynić; gdy proporce ſwoie
Rośćiągam/ wpádłem w śiadkę páiąká lichego:
Mały wielkim dogryza/ ginie od mnieyßego.

Jáſtrzabá.

Záſtał mię ná kokoßy chłop nie litośćiwy/
Kiiem mię ná niey zábił: ießczebym był żywy/
Gdybym ſie był iákiemu doſtał myśliwcowi:
Zginął kto w ręce wpádnie głupiemu chłopowi.

Kogutá ſtárego.

Siłám ia poiedynkow wygrawał w młodośći:
Tegoż ßczęśćia probowáć chćiałem y w ſtárośći:
Pobił mię młodßy. nawet kániá mię porwáłá/
A pogrzeb mi w gárdzielu ſwoim vdziáłáłá.

Sroki.

Sroczká rostropny ptaßek / mowićiem vmiáłá.
Zem kuchárki do Pániey czásem oskarżáłá /
Záßyły mi poślądek: tákem gárdło dáłá.
Wiárá mie y życzliwość ná on świát posłáłá.

Szpaká.

Ja krzykliwy śpiewaczek / ia spaczek vbogi /
Żyłem z ludźmi / nigdy mi głod nie bywał srogi /
Przestawałem ná mále / vmárłem w ćichośći.
Zle śie vmrze / kto żyie w spokoyney skromnośći.

Kánie.

Pokim ná żáby / pokim ná myßy krążyłá /
Byłám żywa: skorom śie do kurcząt rzućiłá /
Uwiązłám w śidle: y dźiś wiße miedzy brogi
Ná postrách inßym záwße / smáczny kąsek drogi.

Káwki.

Po co my biedne káwki kupámi látamy?
Po co w kupách wrzeßczymy? y w kupách śiádamy?
Mnie w kupie strzelec zábił: wßytkie vleciáły.
Bez wodzá / y bez spráwy / naywietßy gmin / máły.

Jáskołki.

Chłopiętá niecnotliwe gniazdko mi rozbiły /
A dziatki / ießcze gołe / z niego wyrzućiły:
A iam z wielkiey żáłośći / pierśiámi o źiemię /
Rozbiłá śię / dußá iest mátek / miłe plemię.

Czyżyká.

Latałem do wężełká czyżyczek pießczony /
Nie boiąc śie nikogo: w tym mię kotká z strony
Połápiłá / y zgryzłá. y Pan nie obroni /
Kto / przed nieprzyiaćielem swym / sam śie nie chroni.

Pápugi

Pápugi.

Gdy sie Pánny służbiste z pácholki ściskáły/
Jam nie milczáłá: ony mi gárdło związáły/
A ták mie vdawiły. iezyk mie nábáwił
Chlebá/ y sławy; iezyk żywotá pozbáwił.

Przepiorki.

Krogulczyku nieboże/ mniemasz żeś mie sobie
Vłápił: troche głowki dostánie sie tobie.
Ja wszytká w táystre poydę. nas dáremnie psuiesz:
Sam głod ćierpisz/ inszemu wieczerzą gotuiesz.

Słowiká.

Kiedym konał w páznoktách iástrząbá srogiego/
Mowiłem záłośliwe te słowá do niego/
Niewinnym ia śpiewaczek/ máło ná mnie miesá:
A on/ Jdź przećie w gárdło: dobry kes do kesá.

Wrony.

Já oná nieprzydybna/ oná chytra wroná/
Czemu tu wiszę/ miedzy brogi obieszoná/
Łácno zgádnąć: przy licu złodźieiá wieszáią.
Rwą przećie brogi wrony: mnie sie nie lekáią.

Kruká.

Krakałem ná nieszcześćie/ y zá práktykarzá
Słynąłem. iż sie rychley złe/ niż dobre zdarzá/
Záſtrzelono mie zá to. Lepiey swe przygody
Vpátrywáć/ niż cudze obwoływáć szkody.

NAGROBKI
ZIELONE,
inszego Authorá.

Dźiećięćiu.

TY máłe Dźiećię leży: iednáko płáćimy
Ráyskie iábłko / choćiay ie nie iednáko iemy /
To / y zabkow nie máiąc ieść go nie pomogło
A przećię się od śmierći wybiegáć nie mogło.

Bábie.

W tym grobie Bábá leży: Pátrz / insze mogiły.
Jáko po sobie trawkę zieloną puśćiły.
Ná tey gdźie Bábá leży / wrosły pokrzywy:
Owoc nie bárzo dobry / źiárno dyabeł dźiwy.

Temu co vtonął.

Vtonąłem; ryby mnie w Xięncách pochowáły /
Ale záś kiedy przyydźie on sąd okazáły.
Jáko Jonás / członki z nich wyprowádzę zdrowe /
Troche mi się przewlokła trzy dni Jonászowe.

Piiánicy.

Tu piiánicá leży; ále tylko ćiáło.
Duszy niewiem ieśli się do niebá dostáło.
Ale ták pewnie w niebie / iáko y ná ziemi
Zámykáią dla zwády drzwi przed piiánemi.

Tym co w Prućie potoneli.

Jedni leżą w mogiłach / drudzy tak zostáli
Bez pogrzebu / tu śmierći / tu sławy dostáli.
My ná czásy potomne ták słynąć będźiemy /
Że Prut przez zdrowie nászey Oyczyzny piiemy.

Krolowi.

Niepoßánowny Gośćiu / niewiedziałeś tego:
Ze Krol w tym grobie leży: Grob / y obraz iego
Ták od ćiebie zuchwále iest sponiewierány /
Ták to wiec wßedzie bywa gdźie Krol málowány.

Tym co pod Guzowem.

Choć ná Seymie nie pámieć o tym vczyniono /
Náßych przećie dla tego mogił nie znieśiono.
Aby cżásom potomnym to opowiádáły /
Tu sie były złe Dźieći z Oycem rozigráły.

Rotmistrzowi.

W tym grobie stawny Rotmistrz odpocżywa sobie /
Buzdygan / y Chorągiew / Mars oddáie tobie.
Duße Bogu; ieżeli cudzemi wołámi
Nie záiedźie do piekłá z Pány Rotmistrzámi.

Dudźie.

W tym grobie Dudá leży; Dudy náleziono.
A po śmierći ná stárey wierzbie záwießono.
Smierć troche vprzedźiłá / y opák sie stáło:
Bo / co sie Dudom dźieie / to Dudźie być miáło.

Bebeniśćie.

Tu Bebenistá leży / cżeka dniá onego:
Rychło Michał pobudkę zátrąbi ná niego.
Pánie / ieśli nie w niebie niechay nád chmurámi
Odpocżywa / á bębni pospołu z gromámi.

Kosterze.

Tu Kostyrá spocżywa nágo vrodzony /
Nágo z kárcżmy przychodźił / nágo pogrzebiony.
Nágo powstánie ná Sąd / y ták bez odźienia:
Będźie ogrzywał zádek w piekle v płomienia.

Furmánowi.

W tym Grobie Furman leży; ieśli potępiono
Duszę iego/ w błoćie iey mieysce náznáczono.
Bo ieśli tám iest piekło gdźie dyabli mieszkáią/
Furmáni więc o dyabłách w błoćie powiádáią.

Száfárzowi.

W tym grobie Száfarz leży: w tey mierze szczęśliwy
Że vmárł/ y pogrzebion táko kto cnotliwy:
A że go Bog vchował pogrzebu tákiego
Iáki pogrzeb przepuśćił/ ná Száfárzá swego.

Chłopu.

Przeżywszy wielkie prace/ y wielkie kłopoty/
Tu sobie odpoczywa chłopek od roboty.
Przy chłopkách Adámowe trwáią przywileie/
Ale to nád przywiley/ iże z nich złodźieie.

Złey żenie.

Ten grob dostał sie iedney iádowitey żenie/
Ale; by miáłá źiemiá morskie przyrodzenie.
Zeby co nieczystego z śiebie wyrzucáłá/
Nigdźiebyś zła niebáczna grobu niedostáłá.

Petronelli.

Tu Petronellá leży: dźiećinstwo y látá/
Oćiec iey Márćin Spytek/ á mátká Agátá.
Petronello chcesz vżyć Piotrá odźwiernego/
Powiedz mu iżeś miáłá imię corki iego.

Lichwiarzowi.

Grob Lichwiarzá iednego/ á sam lichwę liczy:
Po pietnastu odestá w piekielney ciemnicy.
Gdźie nieszczęsne Liczmany inszy przymiot máią/
Bo tu w pálce zermiły/ á tám vgáráią.

Nagle

Nagle zmárłemu.

Gośćiu vmárłem nagle/ tu leżę w tym grobie:
Jeśli śmierć moię gániß/ ia ią chwalę sobie.
Bom niechćiał być podobien złemu dłużnikowi/
Co sie o dług mordowáć da Kreditorowi.

Piiánicy gorzałcánemu.

W browárze sie vrodził/ w kárczmie go okrzćono:
Zdechłego od gorzałki ná błoniu schowáno.
Gośćiu miiáiąc tedy czyn dosyć żáłobie/
Jeśli nie możeß płákáć — — ná grobie.

Ściętemu.

Tyś mnie Sędźia osądził pierwey przyrodzenie/
Dla pierwßego Dekretu idę ná ſtrácenie.
A ieżeli dwá rázy żaden nie vmiera/
To z twoiego dekretu nic sie nie záwiera.

Cárowi Szuyskiemu.

Gośćiu słyßałeś o tym/ że Cárá Szuyskiego
Poimano do Polski/ tu śmierć/ tu grob iego.
Fortuná go z pułnocy áż dotąd rzućiłá/
Bo v niey to Mocárze/ co v dźieci piłá.

Ormiánce.

Tu Máriná spoczywá Ormiánecká oná/
Przed śmierćią do prawdźiwey wiáry náwrocona.
Ostátniey do winnice wezwana godziny/
Wźiętá przećie dniowy groß iáko y kto iny.

Jednemu.

Niechćiano mu dáć Pánny/ á on niećierpliwy
Vderzył w śię żelázem/ człowiek nießczęśliwy.
Gośćiu miiáiąc tedy niepostaway sobie/
Nie bywa dobry pokoy przy tákowym grobie.

Brzemienney.

Y sámá śmierćią płáce: y płodem puśćiłá
Nie żywy; y dniem śmierći rázem vrodźiłá.
Wiele śmierć ma przystępow: bo y przez te wrotá
Ná nas dybie / ktoremi wchodźim do żywotá.

Skąpemu.

W tym grobie skąpy leży / żeby Chárontowi
Nic nie dał od przewozu / chćiał sie po lądowi
Wiecznie tułáć: á Cháron poznawszy swoiego /
Wśiáday dármo do piekłá nic nie dasz od tego.

Tym co pod Choćimem.

Gośćiu mijáiąc tedy: widźisz te mogiły
W tym mieyscu / dwá narody z sobą gránicżyły /
Turcy y cni Polacy / y tu chłoste bráli.
Bisurmáncy / á żeby kopce pámiętáli.

Pszczele.

Miodu ktoregom Pánu swoiemu broniłá /
Od iego ręku własnych żywotá pozbyłá.
Dobrze swoiego bronić / ále dla cáłośći:
Zeby oraz nie zginąć vstąp y własnośći.

Mácoszę.

Tu Mácochá spoczywa / á teraz vznáie:
Ze iáko kto zárabia ták mu sie oddáie.
A iáko zła niebácżna ná páśierby byłá /
Ták ią iey własna mátká źiemią przyćiśnęłá.

Dźiećięćiu nie chrzczonemu.

Tu rodźicy niechrzcżone dźiećię swe schowáli /
Ktoremu Jana imię dáć obiecowáli.
Ze mu tu śmierć záyrzáłá mieć Oycá Krzesnego /
Pánie day mu ná niebie Chrzćićielá twoiego.

Temuż.

Temuß.

Zacnych Rodzicow dziecię w tey ſkrzynce zámknione /
Nie oglądawßy świátá vmárło nie chrzczone.
Pánie ieśli niegodne oglądáć ćię w niebie /
W Ráiu przymniey z Lotrem niechay chwali ćiebie.

Bogaczowi.

W tym grobie Bogacz leży / ktory zá żywotá
Prowádził dni w roſkoßy / y żył bez kłopotá.
Pánie/ ktoryś mu był dał przez wßytek wiek gody:
Niechay prośi po śmierći v Abrámá wody.

Pielgrzymowi.

Pielgrzymuiąc do Rzymu śmierćią przyśćigniony /
Tu ſobie odpoczywam pielgrzym położony.
Pánie byłeś miłośćiw Lotrowi práwemu /
Odpuść y Pielgrzymowi máło co lepßemu.

Kárłowi.

Chłop krotki/ trunná krotka/ krotki też nagrobek.
Tu leży máły wzroſtem / lat doroſłych Sobek.

Abraham Munere

Villianam Munere Johana preabys

Volubh Apla Dobrt Commeditate

noc

[illegible] preabys

[illegible] Ditabe